



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 11 (230)
listopad 2012



Milczący przybysz

Profesor jak James Bond

Wręczenie jubileuszowej Księgi Pamiątkowej profesorowi Marianowi Kępińskiemu zgromadziło w ostatnich dniach października w Auli Lubrańskiego znaczące grono gości, sama ich prezentacja zajęła kilkanaście minut.

Wśród przybyłych na uroczystość znaleźli się m.in. prof. Krzysztof Krasowski, prorektor UAM ds. kształcenia, prof. Zbigniew Radwański, nestor polskich cywilistów, Wojciech Węgrzyn, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, dr hab. Maciej Szpunar, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Andrzej Pyrza, prezes Urzędu Patentowego, Marek Furtek, prezes Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej.

Prof. Marian Kępiński jest pracownikiem Wydziału Prawa i Administracji UAM oraz kierownikiem Katedry Prawa Europejskiego, promotorem i recenzentem wielu prac doktorskich i habilitacyjnych. Posiada tytuł Master of Law (LLM) Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Kilkakrotnie przebywał na stypendiach w Instytucie Maxa-Plancka w Monachium oraz na Uniwersytecie w Grenoble. Jest zasłużonym członkiem Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej oraz Rady Legislacyjnej X kadencji przy Prezesie Rady Ministrów.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Uczniowie złożyli gratulacje Prof. Marianowi Kępińskiemu

Autorem wielu publikacji z zakresu prawa cywilnego, handlowego, europejskiego oraz prawa własności intelektualnej.

Wśród wygłaszających życzenia znalazły się również osoby z bliskiego grona przyjaciół prof. Kępińskiego, swoimi wspomnieniami wprowadzając nutę humoru. M. in. prof. Wronkowska-Jaskiewicz żartobliwie opisała wspólną podróż do Instytutu Maxa-Plancka w Monachium.

Na koniec głos zabrał jubilat, przypominając swoją długą karierę naukową. W ostatnich dniach miałem okazję przyglądać się kampanii wprowadzającej do kin nowy film o Jamesie Bon-

dzie – puentował swoje wystąpienie prof. Kępiński – *Zacząłem zastanawiać się, czy życie profesora w jakimś aspekcie przypomina sylwetkę Jamesa Bonda. Otóż muszę powiedzieć, że w zasadzie odpowiedź była negatywna. Profesor nie nosi drogich strojów, nie ma oszalałych samochodów, z reguły też nie otaczają go piękne kobiety! Jest jednak jedna cecha, która jest wspólna uniwersyteckiemu profesorowi i Jamesowi Bondowi – to jest kwestia czasu. Profesor akademicki zawsze pracuje pod presją czasu, zawsze są jakieś zadania, których nie wykonał i które go gonią. Tak jak James Bond!*

mz

„Zakazane książki” w Collegium Maius



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

„To jest kawałek naszej historii” – mówił tuż przed otwarciem wystawy „Zakazane inicjatywy wydawnicze 1977-1989” dr Krzysztof Gajda prezentując zgromadzone w hallu Collegium Maius książki. W domach często niszczyły, nie zajmowały należnego im miejsca.

Z inicjatywy prof. Dobrochny Dabert – Bakuły kierownika Pracowni Badań Literatury i Kultury Niezależnej IFP UAM postanowiliśmy zaopiekować się tą częścią literatury i przy okazji chcemy też informować środowisko akademickie o efektach naszej pracy”

W gablotach wyeksponowane zostały zbiory pochodzące z Wielkopolskiego Archiwum Solidarności, Obserwatora Wielkopolskiego oraz kolekcji prywatnych. „Udało nam się pozyskać kilka cennych książek np. bibliofilskie wydanie „Folwarku zwierzęcego” George’a Orwella z ilustracjami Jana Lebensteina. Są też ciekawe znaleziska samizdatu czeskiego. Przepisane na maszynie utwory Bohumila Hrabala oraz zbiór wierszy Czesława Miłosza” – mówił Gajda. W prezentowanej kolekcji znalazło się też miejsce na piosenkę niezależną a więc zapisane na płytach winylowych i kasetach magnetofonowych wydania np. utworów Karela Kryla czy piosenek Jacka Kaczmarskiego w wykonaniu norweskiego pieśniarza Jørn’a Simen Øverli.

Wystawie towarzyszyły Dni Kultury Niezależnej, a w nich: dyskusja z udziałem poznańskich naukowców pt.; „Czy warto pamiętać o drugim obiegu?” wykład pt. „Piosenki „poza państwowym monopolem” oraz prezentacja filmów.

mz

Gazeta Polska – ubolewa

Na łamach Gazety Polskiej ukazało się w dniu 24 października 2012 r. oświadczenie, w którym redakcja oraz redaktor Filip Rdesiński składają wyrazy ubolewania w związku z opublikowaniem na łamach tejże gazety

w artykułach z dnia 5/10/2011 i 30/11/2011 „*stwierzeń i sformułowań, niezgodnych z rzeczywistym stanem, które mogły naruszyć dobre imię Pana Rektora UAM prof. dr hab. Bronisława Marciniaka*”.

4 | WYDARZENIA

Kalendarium

5 | WYDARZENIA

6 | MOBILNI

Srebrny Erazm dla UAM

7 | Z NASZYM UDZIAŁEM

E-LOCAL: ucz się języków
Poznań w Kilonii

8 | NASZE SPRAWY

Pensum – lekcje obowiązkowe

9 | BADANIA

Czy miasta się kurczą?

10-11 | KONFERENCJE

12 | MŁODZI NAUKOWCY

Studenci i geologia naftowa

13 | PONAD GRANICAMI

Compostela – poznamy się, polubmy!

14-15 | ŻELAZNY DESZCZ

Milczący przybysz

16 | INTARDYSCYPLINARNIE

Oxygenalia – łączenie w tlenie

18 | ŻYCIOWE ROLE

Pedagog w świecie technologii

19 | SPOTKANIE LUDOZNAWCÓW

Europa regionów – perspektywy badawcze
i edukacyjne

20-21 | KSIĄŻKI

Gwiazdy w salonie
Romantyzm czytany na nowo

22 | POLITOLOGIA NA SCENIE

Ekstra ekstraganza

23 | RYNEK I PRACA

Nie boję się o losy naszych absolwentów"

24-25 | PODRÓŻE

Spitsbergen – niezwykła przygoda
w surowych warunkach

26 | PO ANGIELSKU

Poszukiwani dobrzy studenci

28 | PEŁNYM GŁOSEM

Moje 13-letnie śpiewanie

30 | KULTURA

Aula koncertowa

W poczuciu wspólnoty

Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM,
nowo wybranym przewodniczącym Kolegium Rektorów Miasta Poznania
rozmawia Jolanta Lenartowicz

W tajnym głosowaniu rektorzy poznańskich uczelni publicznych jednogłośnie zadecydowali, aby funkcję przewodniczącego powtórnie powierzyć Panu rektorowi. Co ich do tego, zdaniem Pana skłoniło?

Myślę że istotne znaczenie miał tutaj fakt, iż kieruję uczelnią największą, mam doświadczenie, zarówno w zarządzaniu własną uczelnią, jak i cztery lata „praktyki” w Kolegium Rektorów Miasta Poznania. Poza tym funkcja przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich daje mi szersze spojrzenie na problemy szkolnictwa wyższego. Mam też wiele nowych planów – i nie mniej zapału – aby w naszym środowisku ośmiu uczelni publicznych je wdrażać zwłaszcza, że mam u boku takich wiceprzewodniczących, jak prof. Grzegorz Skrzypczak – Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego oraz prof. Marian Gorynia – Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego, a także przyjacielskie grono członków Kolegium.

Skąd to dążenie do bycia i działania razem?

Jest wiele elementów wspólnych; członkowie takich dobrowolnych gremiów chcą i muszą się jednocy, by w wyraźniejszy sposób artykułować swoje oczekiwania i żądania wobec władz lokalnych, samorządowych czy organów państwa. To nie umniejsza zresztą w niczym przywiązania do własnego wizerunku i autonomii poszczególnych uczelni. Są jednak sprawy, których rozwiązanie jest poza zasięgiem możliwości jednej szkoły wyższej. Wspólne działania na pewno ułatwią realizację wielu postulatów. To jeden tor naszego współdziałania.

A inne?

Coraz wyraźniej jawi się dążność do tego, by uczelnie w taki, czy inny sposób powróciły do dawnych struktur, łącząc na powrót w jeden organizm te szkoły wyższe, które miały początek w uniwersyteckich wydziałach. Zauważa się dążenia do tego, aby tamte, pierwotne struktury odtworzyć. To proces długi, wymagający

rozważ i wielu starań. Jednakże rozważa się i dyskutuje o wypracowaniu wspólnej strategii publicznego szkolnictwa wyższego w Poznaniu, ponieważ scalenie to służyłoby lepszemu wykorzystaniu kadr, potencjałów intelektualnych szkół, ich bazy materialnej – co w sumie dałoby wzrost znaczenia, jakości i prestiżu w europejskiej przestrzeni naukowej i dydaktycznej, a także – oszczędności w funkcjonowaniu...

To znaczy?

Nazywam to „wspólnianiem” naszego środowiskowego działania. Powinniśmy więc określić plany na przyszłość w obszarze dydaktyki (wspólne kierunki studiów jak na przykład geodezja prowadzona przez UAM, PP i Uniwersytet Przyrodniczy albo studia prawno-ekonomiczne prowadzone przez UAM i Uniwersytet Ekonomiczny) oraz badań (dziedziny nauki, w których można razem aplikować o granty). Planuje się także wspólne przedsięwzięcia organizacyjne oraz te, dotyczące zarządzania infrastrukturą uczelnianą.

Kto to będzie wykonywał?

Do czasu następnego spotkania Kolegium Rektorów miasta Poznania, ukonstytuuje się roboczy zespół (złożony z przedstawicieli każdej uczelni oraz poznańskiego oddziału PAN) ds. integracji poznańskiego środowiska naukowego, który przygotowuje konkretne i oczywiście akceptowane przez wszystkie strony propozycje, dotyczące zacieśnienia współpracy pomiędzy uczelniami. Jego zadaniem będzie ocena stanu istniejącego oraz zarysowanie planów na przyszłość w tych obszarach, o których wspominałem.

Jaki ma być pana zdaniem pierwszy, widoczny krok w budowaniu tej wspólnoty?

Marzy nam się na początek wielka, wspólna dla wszystkich publicznych uczelni w Poznaniu, inauguracja kolejnego (albo jednego z kolejnych) roku akademickiego. Wielkie spotkanie uczelni, uroczystość z udziałem władz miasta i kraju, wspólni goście, chóry, orkiestry... To byłoby prawdziwe święto akademickiego Poznania.



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 11 (230) | listopad 2012

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redakcja:**redaktor naczelna:**

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com,
Magda Ziółek

foto: Maciej Męczyński, fotuam@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:

Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Korekta: Maria Rybicka

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART

36-007 Krasne 178 a

**OKŁADKA: Odkrywczy Meteorytu Łukasz Smuła
i Magdalena Skirzewska oczyszczają meteoryt
ze zwierzeliny**

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

▶ W dniu 9 października prof. Michał Kleiber, prezes PAN powołał prof. Jacka Fisiaka w skład Rady Naukowej Biblioteki Kórnickiej na drugą kadencję na lata 2012-2014. Biblioteka Kórnicka jest placówką PAN, która służy uczonym od wielu lat i jest w posiadaniu ogromnego i unikatowego zbioru manuskryptów, inkunabułów i książek.

▶ 11 października w Auli Głównej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie odbyła się ceremonia wręczenia dyplomów laureatom programu MISTRZ Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Wśród laureatów tego programu jest prof. Ewa Domańska z Wydziału Historycznego UAM.



FOT. GRAZYNA BARTŁOMIEJCZYK

▶ W dniu 12 października odbyła się uroczystość odnowienia po 50 latach doktoratu prof. Jacka Fisiaka w Uniwersytecie Łódzkim. Promotorem w uroczystości była jedna z uczennic i doktorantek profesora, prof. Barbara Lewandowska. W uroczystości obok Senatu UŁ wzięli udział liczni goście reprezentujący szereg uczelni polskich. Listy gratulacyjne przesłali m.in. Aleksander Kwaśniewski, prof. Michał Kleiber, prezes PAN i dr Krystyna Łybacka, poseł na Sejm RP.

▶ Kierownik Zakładu Studiów Niderlandzkich i Południowoafrykańskich Wydziału Anglistyki UAM prof. Jerzy Koch został członkiem Academia Europaea. Academia Europaea powstała w Cambridge w 1988. Liczy obecnie ok. 2000 członków z 43 krajów. W tym gronie jest 40 noblistów. Od 1993 roku wydaje kwartalnik „European Review”. Jej członkami z Wydziału Anglistyki UAM są prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaćczyk oraz prof. Jacek Fisiak. Spośród innych polskich członków AE można wymienić m.in. prof. Jerzego Axera, prof. Michała Kleibera, prof. Jana Strelaua czy prof. Piotra Sztompkę.

▶ Do grona doktorów honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego 18 października dołączył prof. Edward Balcerzan z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Senat szczecińskiej uczelni uhonorował jednego z najznakomitszych polskich teoretyków literatury, eksperta z zakresu poezji współczesnej, cenionego krytyka literackiego, uznanego poetę i prozaika oraz ojca poznańskiej szkoły przekładu. Prof. Balcerzan wygłosił wykład otwarty pt. „Niebezpieczeństwa przekładu” i wziął udział w wieczorze autorskim.

▶ Już po raz trzynasty w dniach 19-21 października odbył się Festiwal Nowej Sztuki lAbiRynT skupiający się na sztuce fotografii i multimedialności. Festiwal to trzydniowy cykl imprez, w skład którego wchodzi wystawy, pokazy, seminaria, wykłady i spotkania z dziesiątkami

artystów z całego świata. Po raz trzeci wydarzenie to miało miejsce w Collegium Polonicum UAM w Słubicach i we Frankfurcie nad Odrą, w tym roku pod hasłem „sens granic”. Festiwal poprzedziła „Akademia fotografii i i multimedialności lAbiRynT”.

▶ 23 października podczas uroczystej gali przyznania Nagród Naukowych Polityki 2012, wręczono stypendia piętnastu młodym naukowcom. Jedną z nagrodzonych osób jest dr Monika Bobako, adiunkt w Pracowni Pytań Granicznych UAM. Zajmuje się ona filozoficzną analizą współczesnych europejskich postaw wobec islamu i mniejszości muzułmańskich. Szczególnie interesuje ją zjawisko islamofobii.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

▶ 29 października w Auli UAM odbyła się uroczysta gala podsumowująca pierwszą edycję projektu „eSzkoła – Moja Wielkopolska”. Projekt realizowany jest przez samorząd województwa wielkopolskiego w partnerstwie z UAM i Fundacją Edukacji Komputerowej. Głównym celem przedsięwzięcia jest wdrożenie do roku 2014 w 105 szkołach programów kształcących metodą projektów i nauczania problemowego, wspomaganych internetową platformą edukacyjną. Naukowcy z UAM sprawują opiekę merytoryczną i naukową przy opracowywaniu programów szkoleń dla nauczycieli, konsultacji, a także doradztwa w zakresie metodyki. Ważnym działaniem jest przeprowadzenie 32 wykładów online z przedmiotów przyrodniczych i matematyki dla wszystkich uczniów i nauczycieli wytypowanych szkół. Szczegóły na stronie: www.eszkola-wielkopolska.pl

▶ SLE (Societas Linguistica Europaea) to istniejące od 1966 roku Stowarzyszenie Językoznawcze Europy, które obecnie liczy już ponad 1000 członków, zarówno z Europy, jak i spoza niej. W swojej historii Stowarzyszenie miało tylko dwóch prezydentów z Polski, a byli nimi prof. Ludwik Zabrocki i prof. Jacek Fisiak z UAM. W tym roku dołączyła do nich prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaćczyk. W 2014 roku Wydział Anglistyki będzie organizował w Poznaniu doroczną konferencję SLE.

Dla uzdolnionych sąsiadów

► II zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 29 października.

Obrady poprowadził prof. A. Lesicki, prorektor UAM. Na początku posiedzenia prorektorzy przedstawili ważne z punktu widzenia uczelni komunikaty. Następnie prof. J. Witkoś zaprezentował przychody z działalności badawczej UAM, po czym wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej P. Karwasiński wystąpił z prezentacją pt.: „Innowacja, automatyzacja, mobilność: nowe usługi Biblioteki Uniwersyteckiej”. Podczas posiedzenia Senat UAM podjął uchwałę w sprawie regulaminu studiów podyplomowych. Potem prof. Z. Pilarczyk przedstawił sprawozdanie z przebiegu rekrutacji w roku akademickim 2012/2013, a prof. K. Krasowski – z przebiegu rekrutacji na studia doktoranckie w roku akademickim 2012/2013. Następnie Senat UAM pozytywnie zaopiniował mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego prof. E. Zenkteler i wyraził zgodę na podjęcie dodatkowego zatrudnienia przez dziekana Wydziału Matematyki i Informatyki prof. J. Kaczorowskiego w Instytucie Matematycznym PAN w wymiarze ½ etatu w roku akademickim 2012/2013. Na zakończenie obrad Senat UAM powołał członków Komisji do spraw Budżetu i Finansów, Komisji do spraw Kształcenia, Komisji do spraw Rozwoju oraz Komisji Prawnej. www.amu.edu.pl oraz w rektoracie (pokój 107).

opr. Dominika Narożna

► UAM został nagrodzony srebrnym Erazmem za zajęcie II miejsca w rankingu uczelni, które w latach 1998-2010 zrealizowały największą liczbę mobilności w konkursie zorganizowanym przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji z okazji 25-lecia programu Erasmus. Uroczystość wręczenia statuetki i dyplomu odbyła się 23 listopada na gali 25-lecia programu Erasmus.

Prof. Marian Walczak, do niedawna dziekan Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu, został odznaczony przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Złotym Krzyżem Zasługi za pracę naukowo-badawczą oraz za osiągnięcia w działalności dydaktycznej i społecznej. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał także prof. Jan Grzesiak z WPA UAM. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się w dniu 2 października 2012 r.

ZAPowiedź

► Studenckie Koło Naukowe Etnologów im. B. Piłsudskiego, działające przy Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM zaprasza 7 grudnia na studencko-doktorancką interdyscyplinarną konferencję pt. „Między Wschodem a Zachodem. Dawne i współczesne granice Europy”. Uczestnicy zastanawiać się będą nad tym, w jaki sposób kształtowały się i ulegały zmianom granice wewnętrzne Europy, zwłaszcza te przebiegające na linii Wschód-Zachód. Jakie czynniki kulturowe, społeczne i polityczne kreowały te granice? Te i wiele innych pytań, poruszających problem społeczny i administracyjny wyznaczania oraz wytwarzania granic, stanie się przedmiotem wspólnej dyskusji.

opr. mdz

Na początku br Longin Komolowski, przewodniczący Wspólnoty Polskiej w liście adresowanym do wszystkich wydziałów chemii wyższych uczelni zwrócił się z prośbą o uczestnictwo w programie „Wschód-Zachód łączy nas Polska”.

Program ten jest skierowany do młodzieży polskiego pochodzenia za wschodnimi rubieżami RP. Celem programu jest szeroko rozumiana pomoc szczególnie uzdolnionej młodzieży spoza granic naszego kraju. Wydział Chemii UAM był jedynym w Polsce, który zgłosił swój akces do tego programu. *Przystępując do niego władze Wydziału Chemii kierowały się kilkoma przesłankami. Pierwszą i jedną z najważniejszych było poczucie „splaty długu” jaki większość z nas zaciągnęła w okresie PRL, wyjeżdżając na stypendia naukowe na Zachód. To dzięki tym możliwościom polska chemia, a w szczególności chemia na naszym wydziale zaliczała się do ekstraklasy światowej – powiedział prof. Piotr Kirszensztein – Równie ważną przesłanką było to, że młodzież uczestnicząca*

w programie może w przyszłości wybrać studia w naszym kraju, w tym i na naszym uniwersytecie.

W marcu i kwietniu br. Dariusz Bonisławski, wiceprzewodniczący Wspólnoty Polskiej wraz z prof. Piotrem Kirszenszteinem, prodziekanem ds. studenckich opracowali ramy i plan tego przedsięwzięcia. Pierwszym etapem było przeprowadzenie rekrutacji wśród młodzieży polonijnej. W tym celu opracowano testy kwalifikacyjne, które zostały przeprowadzone w szkołach z polskim językiem wykładowym na Litwie, Ukrainie i w Cieszynie Czeskim.

Należy podkreślić, że poziom przygotowania młodzieży był bardzo wysoki i można ubolewać, że z grona 96 osób ze względów finansowych można było zakwalifikować jedynie 20 uczniów. Ostatecznie do programu zakwalifikowało się 25 osób (20 z Litwy, 3 z Ukrainy i 2 z Cieszyna Czeskiego).

Od 14-21 października zakwalifikowani uczniowie wraz z opiekunami przebywali w Poznaniu na Wydziale Chemii UAM.

P. K

Pedagogika – ile nauki, ile kształcenia

W dniach 12-13 listopada odbyło się na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM wspólne posiedzenie Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN z władzami wydziałów i uczelni pedagogicznych w Polsce; pierwsze i unikatowe w tym roku spotkanie liderów jednostek kształcących na kierunkach pedagogika i nadających stopnie naukowe w zakresie pedagogiki.

W trakcie obrad toczyły się dyskusje o problemach pedagogiki jako dyscypliny nauk społecznych i kierunku kształcenia. Jak podkreślili uczestnicy i organizatorzy, chodziło głównie o to, aby rozmawiać o sprawach, które wiążą się z jednej strony z autonomią jednostek akademickich, a z drugiej – ze statusem tej dyscypliny w dziedzinie nauk społecznych. Członkowie Prezydium KNP PAN za-

proponowali do omówienia następujące kwestie:

- Pedagogika jako nauka (m. in. jej miejsce wobec tradycji humanistycznej; metodologiczne problemy badań naukowych w pedagogice; uznawalność oraz nostryfikacje stopni i tytułów naukowych uzyskiwanych poza granicami kraju; przewożenie naukowe wg nowych zasad i procedur, funkcja promotora pomocniczego w przewodach doktorskich;

- Kształcenie (m.in. presja na uprządkowanie strategii powiązania oferty kształcenia z potrzebami rynku; studia III stopnia: ile kształcenia, ile badań?; akredytacja programów PKA i uniwersytecka jednostek kształcących na pedagogice; zwiększanie udziału technologii informatycznych w studiowaniu i samodzielnej pracy studentów.

na



Finaliści wielkopolskiej edycji konkursu fotograficznego Erasmusa „Discover Europe”

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Srebrny Erazm dla UAM

Z olbrzymim zadowoleniem przekazuję Państwu werdykt konkursu Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, przyznający UAM nagrodę srebrnego Erazma za II miejsce w rankingu uczelni, które w latach 1998-2012 zrealizowały największą liczbę mobilności. Fakt ten wskazuje, że program mobilności studenckiej Erasmus, prowadzony na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w ciągu ostatnich 10 lat funkcjonował niemal najsprawniej w całej Polsce; zajęliśmy pod względem sumy rozdysponowanych środków drugie miejsce.

Związę głębokie przekonanie, że program ten w skali całej Europy jest jednym z najbardziej udanych przedsięwzięć Komisji Europejskiej, ponieważ daje szansę młodym Europejczykom na pójście w ślady średniowiecznych żaków, którzy przemierzali Europę pobierając nauki u wielu mistrzów. Dla obecnego pokolenia młodych Polaków oznacza to unikalną szansę sprawnego włączenia się w wartki nurt życia Europy; dla pokolenia ich rodziców możliwość wysłania swoich dzieci na studia zagraniczne często oznacza pośrednio spełnienie ich własnych marzeń, jakże nie-realnych jeszcze 25 lat temu.

Dzięki zaangażowaniu w pracę programu wielu osób na naszej uczelni, koordynatorów wydziałowych, studentów z sieci ESN, pracowników centralnego uczelnianego Biura Erasmusa i Działu Współpracy z Zagranicą oraz poszczególnych koordynatorów uczelnianych w ciągu ubiegłej dekady z UAM wy-

jechało na studia w innych uczelniach europejskich łącznie około 4900 studentów. Do nas w tym czasie przyjechało 780 studentów. Każdego roku w ramach Teaching Staff Mobility około 100 pracowników dydaktycznych udaje się z cyklem wykładów do zagranicznych uczelni. Na UAM przyjeżdża co roku około 80 nauczycieli akademickich. Rozwija się również mobilność pracowników administracyjnych: corocznie 100 pracowników bierze udział w stażach i szkoleniach zagranicznych.

Ten sukces jest owocem pracy bardzo wielu osób i nie sposób im teraz wszystkim imiennie podziękować, ale chciałbym wspomnieć chociaż tych, którzy z powodzeniem kierowali programem i doprowadzili go do obecnej wyborowej kondycji. Serdecznie dziękuję prof. Janowi Mileckiemu, prof. Tomaszowi Kaczmarkowi, Jerzemu Laskowskiemu oraz dr Iwonie Borkowskiej. Program

Erasmus nie mógłby działać tak efektywnie, gdyby nie komplementarny wobec niego program studiów w języku angielskim na naszej uczelni AMU-PIE, stworzony dzięki inicjatywie dr Hanny Mausch oraz rozbudowywany przez dr. Rafała Witkowskiego. Jedynie dobrze zorganizowany, wytrwały i zespołowy wysiłek wielu osób może doprowadzić do niezaprzeczalnego i wymiernego sukcesu. W obiegowej opinii tego rodzaju działanie nie jest polską specjalnością, jednak tutaj, na UAM, pokazujemy, że bardzo dobrze rozumiemy, co oznacza działanie zespołowe, w którym jest miejsce dla wszystkich chętnych entuzjastów oraz dla liderów.

Sadzę, że mamy podstawy, żeby z optymizmem spojrzeć w przyszłość na kolejne etapy rozwoju programu w jego zmienionej formule, na Erasmus for All.

Prof. dr hab. Jacek Witkoś

E-LOCAL: ucz się języków

22 października w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Charlesa de Gaulle'a w Poznaniu odbyło się seminarium poświęcone międzynarodowemu projektowi, który realizowany jest pod patronatem Komisji Europejskiej.



FOT. ARCHIWUM WPIPIK

W pracach nad powstaniem tego projektu udział bierze zespół badaczy z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz XVI Liceum Ogólnokształcącego z oddziałami dwujęzycznymi. Na spotkanie przybyli m.in. prof. W. Łazuga, dr A. Tobolska, dr hab. A. Sopata, dr K. Skibski, dr A. Mielczarek, a także przedstawiciele Wydziału Oświaty, wielkopolskiego kuratorium oraz dyrektorzy i nauczyciele poznańskich liceów.

Program Electronically Learning Other Cultures And Languages (E-LOCAL) przeznaczony jest dla osób chcących uczyć się rzadziej używanych języków europejskich (fińskiego, niderlandzkiego, polskiego, portugalskiego, węgierskiego i włoskiego). Każdy z kursów posiada ten sam schemat: w rozdziale wstępnym

znajdują się podstawowe informacje o danym języku oraz instrukcja korzystania z kursu, w 8 fabularyzowanych rozdziałach tematycznych wprowadzane jest słownictwo związane z wybranymi sferami życia, zagadnienia gramatyczne oraz zwroty przydatne w codziennej komunikacji, a całość zamyka rozdział podsumowujący. W każdym rozdziale pojawia się pięć części, które służą kształtowaniu poszczególnych umiejętności językowych. Językiem pośrednim jest język angielski. Ukończenie kursu danego języka obcego jest równoznaczne z uzyskaniem poziomu biegłości na poziomie A1 według Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego.

Autorami kursów są eksperci z sześciu uniwersytetów (Uniwersytet Boloński, Uniwersytet Lapland w Rovaniemi, Katolicki Uniwersytet

w Leuven, Uniwersytet w Debreczynie, Uniwersytet w Coimbrze i UAM) oraz szkół średnich (ITCS Rosa Luxemburg w Bolonii, Toth Arpad w Debreczynie oraz XVI Liceum Ogólnokształcące w Poznaniu), będących realizatorami projektu. Kursy mają formę elektroniczną i realizowane będą jako kursy e-learningowe. Znajdą się one wkrótce na platformach internetowych wyżej wymienionych dziewięciu instytucji, a bezpłatny dostęp do nich będą mogli uzyskać wszyscy zainteresowani uczniowie i studenci.

Na zakończenie seminarium podpisano umowę partnerską pomiędzy UAM a XVI Liceum Ogólnokształcącym. Zgodnie z tą umową licealna klasa humanistyczna została objęta patronatem przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

Karolina Ruta

Poznań w Kilonii

W dniach 24-26 października odbyły się na Uniwersytecie im. Christiana Albrechta w Kilonii „IV Dni Poznania w Kilonii”.

W Instytucie Sławistyki odbyła się w trzech sekcjach: historycznej, literaturoznawczej i językoznawczej konferencja „Polacy i Niemcy w Europie”.

Obrazy poprzedził stanowiący swoiste wprowadzenie referat prof. Huberta Orłowskiego, który przedstawił bilans i perspektywy redagowanej przez siebie serii wydawniczej „Poznańska Biblioteka Niemiecka” (35 tomów opublikowanych, 15 projektowanych). Intencjonalnymi odbiorcami tej serii prezentującej przekłady kluczowych dla zrozumienia Niemiec, ich historii i kultury tekstów są między innymi polscy naukowcy i studenci zajmujący się Niemcami i relacjami polsko-niemieckimi.

Uczestnicy sekcji literaturoznawczej: poloniści sławiści i germaniści zaprezentowali referaty dotyczące okresu między wczesnym wiekiem XIX i teraźniejszością. Podejmowali w nich takie wątki, jak m.in. polsko-niemieckie związki literackie, obraz sąsiada w relacjach

z podróży oraz literatura pogranicza polsko-niemieckiego. Sporo referowanych kwestii wywołało żywe dyskusje i wymianę poglądów między przedstawicielami różnych dyscyplin.

W Domu Literatury Szlezwigu-Holsztyna odbyła się również prezentacja książki „Deutsch-Polnische Erinnerungsorte: Parallelen (Polsko-niemieckie miejsca pamięci: paralele)”, która jest wynikiem polsko-niemieckiego projektu badawczego zrealizowanego przez Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, Uniwersytet w Oldenburgu we współpracy z Instytutem Historii PAN w Warszawie oraz Instytutem Polskim (Deutsches Polen-Institut) w Darmstadt.

Prezentacja miała formę dyskusji panelowej z udziałem dyrektora Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie i jednego z inicjatorów projektu prof. Roberta Traby, koordynatorki projektu p. Anny Labendz oraz dwojga autorów tekstów zamieszczonych w prezento-

wanym tomie: prof. Martiny Thomsen z Uniwersytetu im. Christiana Albrechta w Kilonii oraz Prof. Jerzego Kałużnego z Instytutu Filologii Germańskiej UAM. Dyskusja odbyła się w obecności i z udziałem kilkudziesięcioosobowej widowni złożonej zarówno z uczestników Dni Poznania, jak też ze stałych bywalców Domu Literatury.

W prezentacjach i wykładach uczestniczyli ze strony UAM także archeolodzy, biolodzy, chemicy, geografowie i geolodzy oraz przedstawiciele Wydziału Prawa i Administracji.

Podczas „IV Dni Poznania w Kilonii” miała miejsce inauguracja nowego kierunku studiów magisterskich „Studia międzykulturowe: Polacy i Niemcy w Europie”.

Odbyło się również polsko-niemieckie kolokwium literaturoznawcze „Beletrystyczne nowości w niemieckiej literaturze”, a na zakończenie mecz szermierczy, wygrany przez drużynę z UAM.

Joanna Janas

Pensum – lekcje obowiązkowe

Z prof. Andrzejem Lesickim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

W lokalnym wydaniu „Gazety Wyborczej” z 26 października br. ukazał się artykuł pod ekscytującym tytułem „Bunt wykładowców. Wykładowcy mówią dość!”, w którym wykładowcy naszego Uniwersytetu skarżą się na zwiększenie pensum dydaktycznego. Czy mogą prosić o kilka słów komentarza do treści tego artykułu?

Artykuł – jak to przedstawiłem Senatowi UAM na posiedzeniu w dniu 29 października br. – był dla mnie nie tyle ekscytujący, co bulwersujący. Do władz Uczelni nie dotarły wcześniejsze sygnały o niezadowoleniu grupy pracowników. Nikt z tej grupy pracowników nie zwrócił się do rektora lub do mnie z prośbą o wyjaśnienie lub uzasadnienie decyzji podjętej przez Senat na majowym posiedzeniu. Nie przekazano żadnego pisma ani też nie proszono o rozmowę, a przecież każdego tygodnia niemało godzin swojej pracy prorektora poświęcam na spotkania z pracownikami, by wyjaśniać i rozwiązywać ich różne pracownicze problemy. Zwykła uczciwość lub lojalność wobec pracodawcy powinna skłonić do takiego artykułowania swoich zastrzeżeń, a nie ogłaszania ich w prasie. Przekazywanie władzom uczelni swoich postulatów za pośrednictwem gazety to sposób obcy dla naszej uniwersyteckiej tradycji, wzorowany na złych wzorcach ze świata polityki.

Oczywiście nie budzi mojego zdziwienia fakt, że zwiększenie pensum mogło wywołać niezadowolenie u pracowników, których ono dotknęło. Na linii pracownik – pracodawca także na naszej Uczelni pojawiają się czasem napięcia. Ale zawsze próbujemy je rozwiązywać na drodze rozmów lub negocjacji. Wspomnę, że od kilku lat próbujemy znaleźć rozwiązanie sporu z grupą kustoszów bibliotecznycy, którzy walczą o odzyskanie prawa do dłuższego urlopu wypoczynkowego, odebranego – choć na pewno w sposób bardzo kontrowersyjny i wzbudzający interpretacyjne spory – przez ustawę prawo o szkolnictwie wyższym w 2006 roku. I chociaż władze rektorskie nie zgodziły się z postulatami kustoszów, nie przyszło im do głowy skarżyć się za pośrednictwem prasy. Ten spór prawny zapewne znajdzie swoje rozwiązanie na drodze sądowej, ale to droga cywilizowana, powszechnie przyjęta w krajach naszej europejskiej kultury, choć może obca dla krajów kultywujących tradycję Dzikiego Zachodu i rewolweru w każdym domu.



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

„Prowadzimy o 20 procent zajęć więcej, a nasze pensje ani drgnęły. Jeśli uczelnia nie zmieni polityki, ucierpi jakość nauczania” – cytując wykładowców z UAM „Gazeta Wyborcza” – co Pan na to? To prawda?

Wysokość pensum dydaktycznego, czyli rocznego wymiaru zajęć dydaktycznych, przypisanych do określonego stanowiska nauczyciela akademickiego, nie wynika wyłącznie z polityki uczelnianej. Zakres pensum nauczycieli akademickich określa ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym (art. 130 ust. 3). Dla pracowników dydaktycznych jest to 240-360 godz., za wyjątkiem pracowników zatrudnionych na stanowiskach lektora i instruktora (lub równorzędnych), dla których wysokość pensum kształtować się może od 300 do 540 godzin. Zakres obowiązków nauczycieli akademickich określa też Statut UAM.

Do grudnia 2011 r. obowiązywał zapis, zgodnie z którym Senat określał wymiar pensum na każdy rok akademicki najpóźniej cztery miesiące przed jego rozpoczęciem (czyli do 31 maja). Obecnie znolizowany Statut stanowi, że tylko w przypadku zamiaru zmiany wymiaru pensum, Senat powinien uchwalić taką zmianę w terminie nie późniejszym niż cztery miesiące przed rozpoczęciem roku akademickiego.

Czy to oznacza, że pensum co roku rośnie?

Przez wiele lat aż do roku akademickiego 2008/2009 Senat określał następujące pensum dla pracowników dydaktycznych: lektor – 540 godzin; wykładowca – 360; starszy wykładowca – 300. Zatem dla lektorów i wykładowców było to maksymalne pensum dopuszczalne przez ustawę, natomiast grupa starszych wykładowców miała pensum niższe niż maksymalne w ustawie. W roku 2009/2010 Senat podniósł pensum starszym wykładowcom z 300 do 330 godzin rocznie. W maju bieżącego roku Senat UAM podejmując uchwałę o pensum obowiązującym poszczególne grupy nauczycieli akademickich od roku akademickiego 2012/2013 utrzymał wymiar pensum dla lektorów (540), wykładowców (360) i starszych wykładowców ze stopniem naukowym doktora (330). Jedynie dla starszych wykładowców z tytułem zawodowym magistra pensum faktycz-

nie zwiększono z 330 do 360 godzin, a więc też do maksymalnego wymiaru dopuszczalnego przez ustawę.

Jak licznej grupy nauczycieli akademickich to zwiększenie pensum dotyczy?

Na naszym Uniwersytecie wśród ok. 3200 nauczycieli akademickich jest obecnie zatrudnionych 669 pracowników dydaktycznych: 33 na stanowisku lektora (instruktora), 239 – wykładowcy, 163 – starszego wykładowcy z tytułem zawodowym magistra i 234 – starszego wykładowcy ze stopniem naukowym doktora. Tak więc podwyższone w roku akademickim 2012/2013 pensum dotyczy tylko tych 163 starszych wykładowców z tytułem magistra. Średnio zatem zwiększono im pensum o jedną godzinę lekcyjną tygodniowo: z 11 do 12 godzin. W zdecydowanej większości są to pracownicy Studium Nauczania Języków Obcych oraz Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Wydziały, jeśli już zatrudniają starszych wykładowców, to przede wszystkim tych ze stopniem doktora. Niewielką grupę starszych wykładowców bez stopnia doktora stanowią nauczyciele języków obcych związani z kierunkami filologicznymi.

Praca nauczyciela akademickiego to nie tylko godziny bezpośredniego kontaktu ze studentami...

Oczywiście, to także czas pracy spędzony poza godzinami ujętymi w pensum. To czas poświęcony na przygotowania do zajęć dydaktycznych, na poprawianie prac pisemnych, na sprawdzanie wiedzy w trakcie kolokwium lub egzaminów. Pamiętać jednak trzeba, że dotyczy to wszystkich nauczycieli akademickich, a także profesorów i adiunktów.

Jak wysokości pensum kształtują się w innych uniwersytetach?

Większość uczelni już dawno ustaliła maksymalny ustawowy wymiar pensum dla pracowników dydaktycznych. Warto podkreślić, że pensum dydaktyczne starszych wykładowców (niezależnie od tytułu zawodowego czy stopnia naukowego) już od wielu lat wynosiło 360 godz. na takich uczelniach jak Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tak więc Uniwersytet im. Adama Mickiewicza wprowadził dopiero od tego roku akademickiego pensum, jakie obowiązują w innych czołowych uczelniach Polski, zachowując nadal uprzywilejowanie grupy starszych wykładowców ze stopniem doktora.

Dokładanie obowiązków, bez równoczesnego podniesienia niskich na uczelni uposażeń zwykle rodzi sprzeciw...

Zapowiadana przez Ministerstwo podwyżka wynagrodzeń przeprowadzana od 2013 r. może stanowić zapowiedź poprawy w tym zakresie. Będziemy wtedy pamiętać także o wykładowcach, ale przecież i inne wynagrodzenia w UAM

(w tym wynagrodzenia profesorów) są niezbyt wysokie, chociaż Uczelnia stara się, by były wyższe niż ministerialnie określone minima. Władze UAM ubolewają szczególnie z powodu niskich wynagrodzeń adiunktów (wśród których są przecież przyszli profesorowie).

Trudno się dziwić, że w takiej sytuacji pracownicy UAM podejmują dodatkową pracę u innych pracodawców...

To prawda, problem ten jest znany władzom Uczelni. Dlatego jak dotąd rektor dosyć powszechnie wyrażał zgodę na jedno dodatkowe zatrudnienie, pod warunkiem, że pracownicy pamiętali o ustawowym wymogu uzyskania zgody rektora przed jego podjęciem. Oczywiście zatrudnienie u innego pracodawcy nie może naruszać interesów Uczelni. Źródłem dodatkowych zarobków dla wielu pracowników są również wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, czyli godziny zajęć przeprowadzonych w wymiarze ponad pensum dydaktyczne. Tu warto podkreślić, że szczególnie wysoki wymiar godzin ponadwymiarowych jest powszechny wśród pracowników dydaktycznych Studium Nauczania Języków Obcych i Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Także starsi wykładowcy magistrzy zatrudnieni w tych jednostkach wykonują kilkaset (czasem nawet 500) godzin ponadwymiarowych rocznie (!). I tu można mieć wątpliwości, czy tak wysokie obciążenia dydaktyczne nie stanowią zagrożenia dla jakości nauczania. A poza tym wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe to spore obciążenie finansowe dla uczelni.

Wynagrodzenie za nie zmienia się? Wzrasta?

Do roku akademickiego 2008/2009 wynagrodzenie za jedną godzinę ponadwymiarową w grupie starszych wykładowców z tytułem zawodowym magistra wynosiło 40,00 zł, od roku 2009/2010 zostało podniesione do 49,00 zł (wzrost o ok. 22%). W tym samym czasie stawki wynagrodzeń za godzinę ponadwymiarową dla innych nauczycieli akademickich podniesiono średnio o ok. 14%. Stawki te dotyczą wynagrodzeń za zajęcia na studiach stacjonarnych, na studiach niestacjonarnych mogą być ustalane przez jednostki organizacyjne prowadzące studia na wyższym poziomie.

To jednak nie zadowala w pełni. Jak doniosła Gazeta Wyborcza to niezadowolenie doprowadzić ma do utworzenia związku zawodowego, który reprezentować będzie nauczycieli akademickich zatrudnionych na stanowiskach dydaktycznych.

Jak już wspomniałem, nikt z grupy pracowników dydaktycznych, w tym z grupy starszych wykładowców bez stopnia doktora, nie występował do rektora w sprawie zwiększonego pensum w roku akademickim 2012/2013. Oczywiście z punktu widzenia władz rektorskich jako pracodawcy możliwą formą konsultacji są rozmowy z reprezentacją zgłaszającej postulaty grupy pracowników a nie rozmowy indywidualne. Taką sytuację reguluje prawo pozwalające zrzeczać się pracownikom w związkach zawodowych, by to związki – jako reprezentacja pracowników – prowadziły rozmowy w sprawach pracowniczych.

W UAM działają od lat dwa związki zawodowe – NSZZ „Solidarność” i ZNP. Współpraca władz rektorskich z tymi związkami układa się dobrze, co nie oznacza, że nie było nigdy spraw spornych. Znajdowały one jednak zawsze rozwiązanie.

Zatem, jeśli grupa pracowników dydaktycznych nie jest zadowolona z obecnej reprezentacji związkowej, to oczywiście ma prawo podjąć działania w kierunku utworzenia nowego związku zawodowego. Po jego zarejestrowaniu władze będą otwarte na rozmowy z przedstawicielami również tego związku, choć sprawa dla władz rektorskich będzie o tyle trudniejsza, że trzeba będzie wypracować porozumienie z trzema a nie dwoma związkami. Jesteśmy też świadomi, że utworzenie nowego związku może doprowadzić do rywalizacji pomiędzy nimi i radykalizacji postaw związkowców.

Czy miasta się kurczą?

Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej od 2009 r. uczestniczy w międzynarodowym projekcie badawczym pt. „Propagowanie wiedzy na temat strategii regeneracji w kurczących się miastach Europy”.

Projekt jest realizowany z udziałem 26 państw w ramach akcji COST Unii Europejskiej. Potrzeba realizacji tego projektu wynika z obserwacji negatywnych trendów demograficznych, ekonomicznych i społecznych zachodzących w wielu miastach Europy oraz z konieczności przeciwdziałania lub łagodzenia skutków tych przemian. Projekt ma zatem z jednej strony wymiar naukowy, związany z identyfikacją czynników i mechanizmów procesu kurczenia się miast, z drugiej strony wymiar praktyczny, dotyczący wypracowania „dobrych praktyk” w strategii regeneracji kurczących się miast.

W dniach 22-23 października br. Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM gościł uczestników projektu, którzy przybyli do naszego miasta z 25 państw, by w ramach warsztatów przedyskutować dotychczasowe wyniki projektu i opracować plan dalszych działań. Odpowiadając na pytanie zawarte w tytule niniejszego sprawozdania stwierdzono, że kurczenie się miast przebiega z różną intensywnością w różnych obszarach geograficznych. Różne są również formy kurczenia się. W najgorszej sytuacji są miasta, w których spadek liczby ludności ma charakter długookresowy i wynika zarówno z ujemnego przyrostu naturalnego, jak i odpływu migracyjnego, a ponadto powiązany jest z kryzysem gospodarczym i społecznym, związanym np. z upadkiem tradycyjnych przemysłów. Proces kurczenia się dotyczy również miast dobrze prosperujących, w których ma miejsce spadek liczby ludności w granicach administracyjnych tych miast, ale jednoczesny jej wzrost na obszarach podmiejskich. Takie pozorne kurczenie się miast związane jest z procesami określanymi jako suburbanizacja lub „rozlewanie się” miast. Ten proces dotyczy również Poznania.

Wyludnianie się miast oraz całych regionów stanowi szczególne wyzwanie dla Europy i polityki Unii Europejskiej. Począwszy od 1990 r. więcej miast starożytności kontynentu odnotowuje ubytek ludności niż jej wzrost. W Europie Zachodniej typowymi przykładami miast kurczących się są stare miasta przemysłowe, takie jak: Glasgow, St. Etienne,

Tarent, Essen. Proces kurczenia się przebiega ze szczególną intensywnością w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie na ogólną liczbę 67 miast objętych analizą, aż 53 – to miasta kurczą się. Przyczyną tak dużej intensywności procesu w tej części Europy – obok trendów globalnych – jest transformacja systemowa. Spośród 39 miast polskich liczących ponad 100 tys. mieszkańców znaczny spadek ludności w latach 1995-2010 odnotowano w 12 miastach, głównie przemysłowych, z czego ubytek powyżej 10% mieszkańców dotyczył pięciu miast górniczych: Bytomia, Katowic, Rudy Śląskiej, Sosnowca i Wałbrzycha.

Jednym z wyników projektu ma być opracowanie – według porównywalnych kryteriów – atlasu kurczących się miast Europy (część dotycząca Polski jest przygotowywana w Instytucie Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM, a obiektem szczegółowej, wieloaspektowej analizy jest miasto Wałbrzych). Ponadto w dwóch monografiach – obok teoretycznych podstaw analizy procesu kurczenia się – zaprezentowane zostaną przykłady „dobrych praktyk” ich regeneracji. Przewiduje się również wydanie praktycznego przewodnika dla planistów przestrzennych. Potrzeba takiej publikacji wydaje się niezbędna w kontekście niektórych decyzji podejmowanych m.in. w aglomeracji poznańskiej. W planach rozwoju wielu podpoznańskich miast i gmin prognozy demograficzne wydają się być znacznie przeszacowane. Tymczasem najbardziej ogólna odpowiedź na pytanie postawione w tytule: „Czy miasta się kurczą?” jest twierdząca. Pozostaje jednak kolejny problem: jak kurczyć się mądrze czyli w przemyślanym sposób? Chodzi tu o formy przystosowania się miast do negatywnych trendów demograficznych, często powiązanych z trudną sytuacją ekonomiczną i społeczną. Odpowiedź na to pytanie przyniosą dalsze badania, zakończone konferencją w Essen we wrześniu 2013 r. Wstępny zarys tej konferencji i wniosków wpływających z realizacją projektu został sformułowany podczas poznańskiego spotkania.

prof. Tadeusz Strykiewicz

Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej
i Gospodarki Przestrzennej UAM

Jak monitorować środowisko przyrodnicze

W dniach 17-20 października w Stacji Geoekologicznej UAM w Storkowie odbyła się XVIII Szkoła Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego. Spotkanie było zorganizowane przez Centrum Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego UAM, Stację Geoekologiczną UAM w Storkowie oraz Główny Inspektorat Ochrony Środowiska w Warszawie.



FOT. ARCHIWUM JOZEFA SZPIKOWSKIEGO

Uczestnicy XVIII Szkoły ZMŚP w rezerwacie Kusowskie Bagno

Głównym celem ZMŚP jest uzyskanie jednolitych, porównywalnych w skali Polski danych o stanie wybranych elementów środowiska przyrodniczego, określanie aktualnego stanu i tendencji zachodzących przemian oraz wskazywanie zagrożeń i możliwości działań zapobiegawczych. W realizacji programu ZMŚP w Polsce uczestniczy 9 stacji bazowych, wśród których znajdują się dwie stacje naszej uczelni: Stacja Geoekologiczna w Storkowie oraz Stacja Monitoringu Środowiska Przyrodniczego w Białej Górze.

Szkoły ZMŚP odbywają się regularnie w różnych stacjach bazowych i są poświęcone koordynacji badań, doskonaleniu metod pomiarowych terenowych i laboratoryjnych, szkole-

niom z nowych elementów programowych. W XVIII Szkole ZMŚP w Storkowie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich stacji bazowych: Białej Góry, Puszczy Boreckiej, Wigier, Koniczynki k. Torunia, Kampinosu, Świętego Krzyża, Roztocza, Szymbarku oraz Stokowa.

XVIII Szkoła ZMŚP w Storkowie odbyła się w ważnym momencie dla funkcjonowania ZMŚP – rozpoczęcia nowej umowy na realizację programu w latach 2012-2014, zawartej właśnie pomiędzy UAM i Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ważne kwestie organizacyjne i merytoryczne poruszali prof. Andrzej Kostrzewski, koordynator ZMŚP, Hanna Kasprovicz, specjalista monitoringu w GIOŚ, dr Jacek Tylkow-

ski, sekretarz ZMŚP i dr Robert Kruszyk, specjalista baz danych ZMŚP.

Ważną częścią XVIII Szkoły ZMŚP było praktyczne szkolenie z modelowania zmian bilansu wodnego i biogeochemicznego dla stanowisk pomiarowych i zlewni reprezentatywnych ZMŚP. Program modelowania przygotował dla ZMŚP prof. Alfred Stach z UAM. Dostosowany przez niego dla potrzeb monitoringu program SWOT wraz z niezbędną bazą danych wejściowych był przedmiotem tego praktycznego szkolenia.

W szczerze wypełnionym programie szkolenia udało się umieścić krótką sesję terenową w pobliskim Rezerwacie Kusowskie Bagno.

Józef Szpikowski

NOWA AMERIKA otwiera UNIwersYTÄT

Pojęcie NOWA AMERIKA w znaczeniu przestrzeni odnosi się do całego polsko-niemieckiego pogranicza od Świnoujścia do Żytawy. Nazwę wymyślił Fryderyk Wielki, który w XVIII w. nakazał osuszyć rozlewiska Warty koło Kostrzyna, osadził tam kolonizatorów, a cały ten teren nazwał „Neu Amerika”. Stolicą Nowej Ameryki jest Słubfurt.

NOWA AMERIKA to także sieć współpracy obywatelskiej, której celem jest wspólna praca na rzecz rozwoju polsko-niemieckiego regionu przygranicznego. Rezultatem tej współpracy jest UNIwersYTÄT NOWEJ AMERIKI. Jest on zorientowany na praktykę laboratorium i służy rozwojowi Nowej Ameryki w dziedzinie edukacji, nauki i sztuki w oparciu o społeczną strukturę organizacyjną. We współpracy z Fundacją na rzecz Collegium Polonicum powstaje w ramach UNIwersYTÄTU NOWEJ AMERIKI kolekcja sztuki. Prezentować będzie ona prace artystów, którzy w swej twórczości przekraczają granice. Ponadto w kolekcji znajdują się dzieła artystów, którzy badali nowe możliwości międzyludzkiej komunikacji, a tym samym

wzmacniali naszą świadomość i poczucie solidarności.

Pierwszym dziełem prezentowanym w ramach kolekcji będzie instalacja Rolanda Scheferskiego p. t.: „Financial Times”. Otwarcie UNIwersYTÄTU NOWEJ AMERIKI nastąpiło 9 listopada w Collegium Polonicum w Słubicach. Projekt współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska – Brandenburgia 2007-2013, Fundusz Małych Projektów i Projekty Sieciowe Euroregionu Pro Europa Viadrina oraz z budżetu państwa. Projekt NOWA AMERIKA jest wspierany finansowo przez Federalną Fundację Kultury.

Ewa Polakowska



Tożsamość w obliczu przemian

Zagadnienie tożsamości – źródeł jej konstruowania oraz roli w obliczu przemian nowoczesności – stanowi przedmiot burzliwej debaty na gruncie nauk społecznych.

Dyskusja ta podjęta została również w ramach międzynarodowej konferencji „Identities and Modernization” w dniach 13-15 października.

Konferencja była zorganizowana przez Instytut Filozofii UAM, przy współpracy Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Instytutu Filozofii Marksistowskiej i Modernizacji Chin Uniwersytetu Sun Yat-sena w Guangzhou oraz Rady Badania Wartości i Filozofii w Waszyngtonie.

Refleksja nad problemem tożsamości w obliczu przemian i pluralizmu projektów nowoczesności zgromadziła licznych gości z kraju oraz ze świata. Znaczne grono referentów i słuchaczy reprezentowało uniwersytety i instytucje naukowe z Chin. Zainteresowanie naukowców i badaczy z Chin konferencją w Poznaniu stanowi owoc współpracy pomiędzy Instytutem Filozofii UAM oraz jego odpowiednikiem w Uniwersytecie Sun Yat-sena, zainicjowanej we wrześniu 2011 roku przez prof. Tadeusza Buksińskiego oraz dr. Piotra W. Juchacza podczas organizowanej w Kantonie konferencji „Transformation of Society and Political Identity”. Liczni byli goście ze słynnego Uniwersytetu Fudan w Szanghaju, wśród których znalazł się m. in. znakomity badacz zagadnień nowoczesności i sprawiedliwości, prof. Wang Xingfu. Wśród referentów znaleźli się również prof. Georg Lohmann z Uniwersytetu w Magdeburgu, prof. Dinesh Chahal (Chajju Ram College of Education, Hisar, Indie), pracownicy Instytutu Filozofii UAM, a także goście z Ukrainy, Austrii, Stanów Zjednoczonych oraz z polskich uniwersytetów w Łodzi, Krakowie, Lublinie i Warszawie.

Referaty oraz podejmowane dyskusje skoncentrowane zostały na zagadnieniu tożsamości i jej relacji do procesów modernizacji. Jak podkreślił podczas otwarcia konferencji prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, współpracą międzynarodową stanowi obecnie kluczowy wymiar pracy badawczej, pozwalając na podejmowanie problemów współczesności w ich globalnej perspektywie.

Jak zauważył podczas wprowadzenia do tematyki obrad prof. Tadeusz Buksiński, procesy modernizacji nie mają jednorodnego charakteru; podlegają one lokalnym i regionalnym uwarunkowaniom ze względu na konteksty społeczne, polityczne i kulturowe. Wszystkie te konteksty zostały poddane dyskusji w toku obrad; szczególnie wnikliwym analizom poddano m. in. zagadnienia wpływu doktryn społeczno-moralnych na proces konstruowania tożsamości indywidualnych i społecznych – w oparciu o przykłady i problemy dalekowschodnie, jak i europejskie. Bogactwo podejmowanych zagadnień obejmowało m. in. zagadnienie uniwersalności praw człowieka w odniesieniu do kontekstów partykularnych kultur lokalnych, estetyzację nowoczesnych tożsamości, problem tożsamości intelektualistów chińskich w dobie nowoczesności czy też rolę kultury i religii w procesach modernizacyjnych w Azji i w Europie.

Filip Bardziński

Studenci i geologia naftowa

Na początku roku na UAM powstało Studenckie Koło AAPG (Amerykańskie Stowarzyszenie Geologów Naftowych).

Poznańskie Koło działa przy Instytucie Geologii UAM i jest 250. na świecie, a trzecią w Polsce tego typu jednostką.

AAPG (American Association of Petroleum Geologists) jest założonym w 1917 roku stowarzyszeniem, zrzeszającym specjalistów skoncentrowanych wokół przemysłu naftowego. Jest to największa tego typu organizacja na świecie. W jej skład wchodzi geolodzy, geofizycy, inżynierowie, konsultanci, studenci i pracownicy akademicy, których praca lub zainteresowania naukowe wspierają rozwój geologii, przemysłu energetycznego oraz używanych w tym zakresie technologii. Obecnie stowarzyszenie liczy ponad 30 tysięcy członków.

AMU Poznań Student Chapter of the AAPG to założone przez studentów z pomocą pracowników Instytutu Geologii UAM koło, zrzeszające adeptów geologii UAM. Głównym celem działalności poznańskiej sekcji jest zapoznanie studentów z wiedzą o geologii naftowej, opierające się na organizacji seminariów i wykładów, uczestnictwie w warsztatach prowadzonych przez specjalistów, prowadzeniu licznych projektów badawczych oraz edukacyjnych wyjazdów terenowych. W zamierzeniach Koła jest także popularyzacja wiedzy o geologii naftowej i eksploatacji węglowodorów.

Pomimo stosunkowo niedługiego okresu działania Koła, może się ono pochwalić intensywną działalnością. Gościliśmy m.in. w Instytucie Geologii UAM Nicka Lagrilliere, geologa pracującego w firmie Maersk Oil, a zarazem wysoko postawionego działacza AAPG, który



Wizyta w kopalni gazu ziemnego Daszewo



Poszukiwanie nowego z ołża gazu ziemnego – wiercenie otworu Komorze-3K

przedstawił członkom Koła możliwości rozwoju personalnego oraz ścieżki zawodowe w branży naftowej. Następnie w głośnym w latach 80. Karlinie na Pomorzu Zachodnim odbyła się sesja pt. „Geologia naftowa Polski na tle historii szybu w Karlinie”. Dziś miejsce to jest podziemnym magazynem gazu ziemnego, umiejscowionym w wyeksploatowanym złożu węglowodorów. Podczas sesji zaproszeni goście – praktycy z branży – wygłosili wykłady i oprowadzili członków Koła po obiektach, a studenci prezentowali swoje prace dotyczące problemów geologii naftowej. W kwietniu trójka członków Koła wzięła udział w warsztatach z poszukiwania złóż ropy naftowej i gazu ziemnego prowadzonych przez prof. Paula Weimera (University of Colorado at Boulder), ówczesnego prezydenta AAPG. Szkolenie odbyło się w gmachu Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie. W dniu następnym Koło miało możliwość wysłuchania odczytu eksperckiego Krzysztofa Jankowiaka z PGNiG pt. „Działalność wydo-

bywczą ropy naftowej i gazu ziemnego w Oddziale PGNiG SA w Zielonej Górze”. W połowie kwietnia członkowie Koła uczestniczyli w organizowanych przez Koło Naukowe Geofizyków AGH „GEOFON” oraz Koło Naukowe Geologów UAM V Ogólnopolskich Warsztatach Geofizycznych GEOSFERA 2012. Miesiąc później odbył się kolejny odczyt ekspercki Michała Filipiaka z PGNiG pt. „Geolog na wiertni”. Prelegent opowiedział o swoich doświadczeniach zawodowych, związanych z wierceniami naftowymi. Na przełomie maja i czerwca br. grupa studentów z AMU PSC wzięła aktywny udział w 3rd International Geosciences Student Conference w Belgradzie, gdzie jedna z członkiń – Agata Bejnarowicz zdobyła pierwsze miejsce za najlepszą prezentację („Petrographic analysis of the limestone reefs of upper Permian (Zechstein) on the example of selected natural gas deposits (Wolsztyn Ridge, Poland)”). Dnia 9 lipca br., dzięki uprzejmości PGNiG S.A. oraz FX Energy, członkowie Koła wizytowali wiercenie otworu Komorze-3K koło Pyzdr. Celem wiercenia było odkrycie nowego złoża gazu ziemnego. Jak się później okazało, poszukiwania zakończyły się sukcesem. Po przerwie wakacyjnej, pod koniec września br. 11-osobowa grupa udała się do Hołowna w woj. lubelskim, do Archiwum Rdzeni Wiertniczych, gdzie studenci uczyli się opisywać rdzenie wiertnicze pochodzące z głębokich wierceń na Niżu Polskim oraz oglądali materiał potencjalnie zawierający tzw. gaz łupkowy.

Obecnie do AMU PSC of the AAPG należy 50 studentów. Koło zaprasza do współpracy oraz zapoznania się z jego działalnością. Więcej na www.aapg.amu.edu.pl.

Filip Bielicki
kierownik sekcji ds. promocji

E-mail: poznan.aapgstchapter@amu.edu.pl

Fanpage: www.facebook.com/pages/AMU-Pozna%C5%84-Student-Chapter-of-the-AAPG/272298812808099



— poznajmy się, polubmy!

Z prof. Markiem
Kręglewskim
rozmawia
Jolanta Lenartowicz

FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI



Grupa Compostela ukończyła ...18 lat. Można powiedzieć – uzyskała pełnoletniość. Wśród założycieli jest również nasz uniwersytet.

Jej celem jest szerzenie idei porozumienia, nawiązującej do założeń do programu Santiago de Compostela, który wytycza drogi pielgrzymowania i wzajemnego poznawania się. Chodzi też o poznawanie się. Uniwersytetów i studentów. Z różnych stron.

To grupa szczególna – nie wisi nad nią żadne administracyjne zalecenie. Ludzie skupiają się w niej, bo chcą. Dlaczego?

Wstępując do Grupy poszczególne uniwersytety zauważane są w szerszym kontekście, wychodzą w świat. Można poznawać ludzi z innych uczelni, ale i dać się poznać. Ideę tę można określić hasłem „Bądźmy razem. Wiedzmy o sobie nieco więcej. Polubmy się!” Grupa skupia 60 uniwersytetów z 25 krajów.

Jak te kontakty przebiegają?

Co roku odbywają się spotkania uczestników w różnych miejscach. Tej jesieni spotkał się w Finlandii. Od 1996 roku przyznawane są też coroczne nagrody Grupy Compostela. Laureat otrzymuje pieniądze, a także symboliczną złotą muszlę, symbol świętego Jakuba. Nagrodę otrzymać może zarówno osoba indywidualna (kilka lat temu laureatem był

profesor Bartoszewski), jak i grupy. W tym roku wyróżniono Szkołę Europejską. Jest to jedna z najstarszych europejskich instytucji, która powstała ponad 50 lat temu w Gandawie i która miała kształcić ludzi myślących nowocześnie o Europie, po europejsku, dla Europy. Dla około 300 studentów wykładawcami są uczeni z różnych krajów. Krótko przed zburzeniem muru berlińskiego stworzono kampus tej szkoły w Natolinie pod Warszawą. Tu kształcą się przed wszystkim młodzi ludzie z krajów położonych na wschód i południe od Polski. Można powiedzieć, że kampus w Natolinie stał się teraz „silniejszą nogą” tej szkoły.

Za co przyznaje się nagrodę?

Najkrócej mówiąc za zasługi w łamaniu granic między ludźmi, za tworzenie wzajemnych relacji sympatii, zrozumienia i przyjaźni.

Ładnie to można wyrazić słowami jednej z kościelnych pieśni „Niech granic mury, które wznosimy w krąg, rozkruszy zwykle podanie rąk”.

Otóż to, to podanie rąk wydaje się być istotne.

To pan wprowadzał Polskę do grupy Compostela.?

Nie, swój akces z zgłosiliśmy, kiedy rektorem był prof. Jerzy Fedorowski, a zajmował się

tym ówczesny prorektor do spraw współpracy z zagranicą, prof. Stefan Jurga. Ja jestem od 18 lat. Teraz pełnię funkcję skarbnika zarządu. Trzymam finanse w racjonalnych ramach wytyczonych przez jasne zasady.

Czy Compostela jest w Polsce popularna?

Teraz należą do niej dwie polskie uczelnie: Poznań i Łódź.

Nie jest to dużo...

Nie, a wynika to w dużej mierze z braku informacji. To teraz chcemy nadrobić i z komunikatami o naszej działalności trafić do szerszych kręgów. Dużą wagę przywiązujemy do zainteresowania naszymi propozycjami grup pracowników administracyjnych, którzy nie mają takiej możliwości wyjazdów i szkoleń jak studenci i pracownicy nauki. Utworzyliśmy więc z myślą o nich program Stella. Skupia się on organizowaniu tygodniowych, wymiennych staży w różnych krajach. Każda ze stron wysyła kogoś i przyjmuje kogoś. Wszystko według ustalonego wcześniej programu. Co roku dzięki Grupie i jej Stelli wyjeżdża około 30 osób zatrudnionych w uczelnianej administracji. To bardzo ważne dla kształtowania łączności i wzajemnego poznawania się. Dlatego staramy się ożywić przepływy informacji na temat propozycji i szans, jakie Compostela stwarza.



WYMIARY METEORYTU

wysokość: 50 cm

szerokość: 40 cm

długość: 71 cm

obwód w najszerszym miejscu: 200 cm

waga przed czyszczeniem: 300 kg

Milczący przybysz

Co jest w nim naj?
Jest największy, nie tylko w Polsce, ale w Europie Środkowej.
Pochodzi z największego na świecie rozrzutu meteorytów żelaznych.
Należy do tych rzadkich meteorytów (na razie znamy tylko takie cztery), które nie straciły kształtu w zderzeniu z powierzchnią Ziemi, bo trafił w miękkie błoto czyli tak jak upadł około 5 tys. lat temu, tak leżał aż do dnia 8 października, kiedy został wydobyty w rezerwacie Morasko, nomen omen niedaleko ulicy Meteorytowej.

Odkrywcy Meteorytu Łukasz Smuła i Magdalena Skirzewska oczyszczają meteoryt ze zwierzeliny

Kopali wszyscy, lecz pierwszy dotknął żelaznego olbrzyma łopata Łukasz Smuła, który też pierwszy wykrył podziemny sygnał o jego obecności. Nad powstającym przez 3 dni ponad 2-metrowym wykopem rozległo się gromkie: hurraaaa, bo do ostatniej chwili nie było wiadomo, co zostanie odkryte – opowiadał prof. Andrzej Muszyński, kierownik Zakładu Mineralogii i Petrologii UAM, kierujący ekipą poszukiwawczą – kilka dni wcześniej nasza ekipa przeżyła wielkie rozczarowanie, kiedy po bardzo interesujących wskazaniach gradiometru w wykopie znaleźliśmy... zwój drutu. Na kilkaset sygnałów gradiometru tylko jeden okazuje się meteorystem – reszta to różnego rodzaju śmieci: pociski z I wojny światowej, obrączki ptaków itp. Znaleźliśmy także bardziej ekscytujące, że ekipa otrzymała tylko 1-miesięczne zezwolenie na poszukiwania w rezerwacie Morasko i mógł ten miesiąc upłynąć bez wielkich rezultatów...

Do ekipy badawczej oprócz 2 profesorów, 3 doktorantów i astronoma zaproszeni zostali z wodowowi poszukiwacze (i zarazem entuzjaści) meteorytów z Opola, Magdalena Skirzewska i Łukasz Smuła, dysponujący doskonałym sprzętem. To właśnie gradiometr, czuły na pole elektromagnetyczne i badający jego anomalie otworzył nową erę w poszukiwaniu meteorytów na Morasku, ponieważ jest w stanie wykryć kawałki metalu leżące w głębi ziemi, za głęboko, by wykryć je zwykłym wykrywaczem metali. Rok temu prowadzący poszukiwania na terenie rezerwatu Morasko Amerykanie stwierdzili, że właśnie w tych głębiej położonych warstwach także kryją się meteoryty.

Kopali wszyscy – wspomina prof. Muszyński – także prof. Pierre Rochette z Uniwersytetu w Marsylii, międzynarodowej sławy znawca meteorytów, reprezentujący francuską stronę zespołu. Warto wspomnieć, że to właśnie Francuz, Jean Baptiste Biot i to dopiero w 1802 roku bez wątpliwości stwierdził, że dziwne żelazne kamienie, brane dotąd za diabelskie podrzutki, pochodzą w rzeczywistości z Kosmosu, a nie z piekła. Oficjalnie uznała to wtedy również francuska Akademia Nauk i tę datę uznaje się za początek narodzin nowoczesnej meteorytyki.

Meteoryt moraski leciał z prędkością co najmniej 7 km/sek, prowadząc przed sobą poduszkę powietrzną, która rozzerwała grunt. Te wielkie części spowodowały wielkie eksplozje i powstanie okrągłych kraterów. Towarzyszące im mniejsze odłamki są rozsypane na wielkiej prze-

strzeni około 80 km rozciągającej się mniej więcej od Jankowa do Przelazów. Z szacowanej masy ok. 7 ton meteorytów moraskich wydobyto dotąd około 1, 5 tony. Po upadku tego deszczu meteorytów na pewno wybuchły pożary, o czym świadczą drobiny węgla drzewnego z tamtych czasów. Właśnie badania nad skośnym torem upadku meteorytu zapowiadają się ciekawie – twierdzi prof. Muszyński – bo przyniosą więcej informacji o przebiegu tego wydarzenia, gdyż ogromna większość znajdujących w świecie meteorytów trafiała w twarde grunty, co powodowało różnego rodzaju odchylenia toru i zniekształcenia brył.

A sam meteoryt? Wiadomo, że to typ I AB, żelazny, gruboziarnisty, składający się w 93 proc. z żelaza i ok. 7 proc. niklu. Zawiera wewnątrz nodule, coś w rodzaju okrągłych bąbli, w których znajdują się krzemiany pochodzące z płaszczka rozerwanej asteroidy. Bo przybysz z Kosmosu liczy sobie około 4, 5 mld lat i był świadkiem tworzenia się naszego Układu Słonecznego.... To właśnie sprawia, że ten milczący kamień robi tak niezwykle wrażenie.

Ostatnie znalezisko, ten „król meteorytów”, zdetronizował poprzednika, też niemałego, ważącego 176 kg. Wielkie meteoryty mają swe imiona: poprzednik nazwany został „Rudym”. Jak zostanie nazwany jego następcą, jeszcze nie wiadomo. Prof. Muszyński nazywa go na razie na roboczo „pociskiem” i obiecuje, że po oczyszczeniu będzie go można oglądać w muzeum na kampusie Morasko, oczywiście po poprzednim umówieniu się. Niezwykle znalezisko przybliży myśl o powstaniu Parku Ziemi według projektu przygotowanego pod kierunkiem prof. Jerzego Fedorowskiego – cieszył się prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM – a ponadto przyniesie zainteresowanie badaczy z całego świata, umożliwi międzynarodową współpracę naukową, przyniesie publikacje i granty, rozśławi uniwersytet i Poznań. **maj**

Uczestnicy ostatniego projektu poszukiwania meteorytów na Morasku

prof. Pierre Rochette (Uniwersytet w Marsylii)
pHd Aurore Hutzler (Uniwersytet w Marsylii)
prof. Andrzej Muszyński (UAM)
Andrzej Piłski (Muzeum Kopernika, Frombork)
Magdalena Dworzyńska (UAM)
Agata Krzezińska (PAN)
Łukasz Smuła (Art-Met, Opole)
Magdalena Skirzewska (Art-Met, Opole)

Oxygenalia – łączenie w tlenie



FOT. MACIEJ MIECZYNSKI

Od lewej: Rektor UMP prof. Jacek Wysocki, prorektor UAM prof. Andrzej Lesicki, Chirurg prof. Maria Siemionow, prezes Paweł Olejniczak

Bohaterem tej konferencji był tlen. Mówiono o nim jako o pierwiastku życia w 30 inspirujących wykładach, przedstawionych podczas trzech tematycznych sesji: biologiczno – środowiskowej, chemicznej i medycznej.

Oxygenalia (bo pod taką nazwą odbywała się konferencja) – powiedział otwierając obrady prof. Stefan Lis, chemik z UAM, przewodniczący komitetu naukowego – to interdyscyplinarne wydarzenie naukowe z udziałem polskich uczonych o światowej sławie oraz wybitnych naukowców zagranicznych. Hasłem konferencji był „Tlen pierwiastkiem życia”. W podejmowanych interdyscyplinarnych działaniach w ramach Oxygenaliów pragniemy przybliżyć społeczeństwu, środowisku naukowemu i młodzieży studenckiej światowe osiągnięcia oraz dorobek wybitnych uczonych i inżynierów, zwłaszcza polskich, w aktualnie prowadzonych badaniach naukowych, aplikacjach medycznych i przemysłowych. Podczas tegorocznej konferencji gościmy w Poznaniu tak wybitnych i uznanych naukowców jak prof. Maria Siemionow, polska chirurga na świecie i pierwszej w USA udanej operacji przeszczepienia twarzy oraz prof. Tadeusz Małiński, profesor Uniwersytetu Houston i Uniwersytetu Ohio, który międzynarodowe uznanie zdobył za badania dotyczące mechanizmu pracy serca, nowych metod przeszczepiania serca, leczenia zawału i leczenia choroby Parkinsona, dwukrotnie nominowany do nagrody Nobla za badania dotyczące mechanizmu pracy serca, a także za zastosowania nanosensorów i nanosystemów do pomiaru *in vivo* i *in vitro* około

20 małych cząsteczek, które biorą udział w przenoszeniu sygnałów w układzie sercowo-naczyniowym i mózgu.

Organizatorami Oxygenaliów było Stowarzyszenie oraz Kapituła Medalu im. Jędrzeja Śniadeckiego, Karola Olszewskiego i Zygmunta Wróblewskiego pod patronatem ministra nauki i szkolnictwa wyższego oraz rektorów UAM, Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Politechniki Poznańskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Wileńskiego. Celem było pokazanie kluczowej roli tlenu i jego związków w naukach przyrodniczych i medycynie oraz w praktycznych i przemysłowych zastosowaniach.

Uczestnicy konferencji, która odbywała się jako pierwsze naukowe przedsięwzięcie w nowej siedzibie Wydziału Chemii UAM na Morasku, obradowali w trzech równoległych sesjach z udziałem wybitnych specjalistów, naukowców i praktyków w dziedzinach medycyny, chemii, biologii i ochrony środowiska oraz przemysłu.

Bogaty zakres tematyczny sesji chemicznej prowadzonej przez dr. hab. Krzysztofa Bobrowskiego z Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej oraz sesji biologiczno-środowiskowej prowadzonej przez prof. Grażynę Stochel z UJ – obejmował wyniki badań, uwzględniających

Tegoroczne medale im. Jędrzeja Śniadeckiego, Karola Olszewskiego i Zygmunta Wróblewskiego otrzymali

► **Prof. dr hab. Maria Siemionow**,
polska chirurg i transplantolog,
pracująca w USA,

► **Prof. dr hab. Elżbieta Frąckowiak**,
profesor zw. w Instytucie Chemii
i Elektrochemii Technicznej,
Wydziału Technologii Chemicznej
Politechniki Poznańskiej,
laureatka „polskiego Nobla”

► **Prof. dr hab. Tadeusz Sarna**,
kierownik Zakładu Biofizyki,
Wydziału Biochemii, Biofizyki
i Biotechnologii Uniwersytetu
Jagiellońskiego w Krakowie

► **Gerhard Haux**,
niemiecki przedsiębiorca,
producent komór hiperbarycznych.

kluczową rolę tlenu m.in. w procesach fotosensybilizowanego utlenienia, zielonych źródeł energii, procesach chemiluminescencji i analityce chemicznej opartej o reaktywne formy tlenu, radiolizie wody w modelowaniu stresu oksydacyjnego, uzdatnianiu wody z zastosowaniem ozonowania, różnorodnych aspektach ekologicznych i remediacji środowiskowej, katalitycznych procesach reakcji oksygenacji i aktywacji układów heterogenicznych oraz w układach biologicznych, chemii biomedycznej i bionieorganicznej, obrazowaniu tkanek nowotworowych, a także w różnorodnych urządzeniach pomiarowych.

Sesja medyczna, prowadzona przez prof. Halinę Baturę-Gabryel z UMP i dr. hab. Krzysztofa Kuszę z UMK, a przygotowana przez wybitnych specjalistów pulmonologów i anestezjologów, obejmowała wykłady o tematyce teoretycznej oraz praktycznym wykorzystaniu wyników badań nad tlenem, które podkreślają kluczowe uzasadnienia dla rozwoju technologii medycznych. Przedstawiono obecnie stosowane sposoby leczenia chorób układu oddechowego, układu sercowo-naczyniowego i ośrodkowego układu nerwowego, spełniających służebną rolę wobec tlenu dzięki złożonym funkcjom na poziomie komórkowym i w różnych sytuacjach klinicznych. **J.L**

Tlen, historia i nowoczesność



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Z Pawłem Olejniczakiem, prezesem Stowarzyszenia im. Jędrzeja Śniadeckiego, Karola Olszewskiego i Zygmunta Wróblewskiego, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Jak doszło do powołania Stowarzyszenia i do uczynienia z tlenu głównego bohatera jego poczyznań?

Z zawodu nie jestem ani historykiem ani chemikiem, a jednak historia odkryć w dziedzinie tlenu, i to odkryć dokonanych przez wybitnych badaczy polskich, zainteresowała mnie szczególnie, Tym bardziej, że dzisiaj tak wybitnych uczonych, jak Jędrzej Śniadecki, zwany ojcem polskiej chemii, który opracował zręby polskiej terminologii chemicznej oraz napisał pierwszy polski podręcznik chemii; czy Karol Olszewski i Zygmunt Wróblewski, którzy wspólnie dokonali w 1883 r. pierwszego na świecie skroplenia tlenu i azotu, co było dużym wydarzeniem w ówczesnym świecie naukowym - powszechnie znani są mało. A dokonali tych odkryć w czasach, gdy państwo polskie nie istniało. O ich sławę nie miał się kto upominać.

A dlaczego tlen?

Bo on w istotny sposób jest płaszczyzną naukowych dociekań różnych dyscyplin. To było i będzie, czego konferencja Oxygenalia jest najlepszym dowodem. Pokazuje ona rozmaite aspekty roli tlenu.

Stworzenie idei Oxygenaliów to ważna sprawa, jednakże równie ważne jest to, że towarzystwo przez pana założone skupiło wielu partnerów. Dzięki temu udało się zorganizować konferencję międzynarodową, która przyciągnęła wybitnych badaczy. Jak pan to zrobił?

Okazało się, że jest to możliwe. Oparłem się na współdziałaniu z uniwersytetami, z którymi ci wybitni chemicy byli związani. A więc Poznań, Kraków i Wilno.

A medal? Jak wybiera się kandydatów do tego medalu?

Jest kapituła, której przewodniczy prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM i chemik. Wzięliśmy pod uwagę wielu wybitnych uczonych, którzy związani są i z Polską, i z tlenem. Każda kandydatura jest omawiana i dyskutowana...

Wśród uczestników konferencji są nie tylko badacze, naukowcy, teoretycy, ale także przedstawiciele przemysłu?

Tak, to ważna cecha tej konferencji. Staramy się o to, by pokazywać aplikacje nowych badań i wykorzystywanie ich przez przemysłowców mało znanych szerokim kręgiem. Na przykład w tym roku wyróżniliśmy Gerarda Hauxa, niemieckiego producenta komór hiperbarycznych, a w obradach sesyjnych znalazło się wiele tematów związanych z zastosowaniem hiperbarii w leczeniu.

Nazwa „I międzynarodowa konferencja” kaže mieć nadzieję, że będą i kolejne.

Tak. Naszą intencją jest organizowanie co dwa lata konferencji o podobnie interdyscyplinarnym charakterze. Planujemy więc dołożenie nauk fizycznych, geologii i innych. Jest to więc, owszem, pierwsza interdyscyplinarna konferencja, ale mam nadzieję, że nie ostatnia.

Pedagog w świecie technologii

W dniach 5-6 października br. jubileusz 70-lecia urodzin i 45-lecia aktywności naukowo-dydaktycznej obchodził znany pedagog, znawca problematyki mediów w edukacji, twórca pedagogiki medialnej, kierownik Zakładu Technologii Kształcenia na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM, prof. Waław Strykowski.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Z tej okazji współpracownicy i uczniowie jubilata wydali trzy specjalne publikacje, zorganizowali konferencję, a przyjaciele z byłego Teatru Studenckiego „Nurt” przygotowali program artystyczny.

Na uroczystości jubileuszowej w Auli Lubrańskiego obecne były władze uczelni, wydziału, osoby ze świata nauki, sztuki, życia społecznego – przyjaciele i wychowankowie profesora; były podziękowania, kwiaty, gratulacje. Prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, otwierając konferencję zauważył, że to co najcenniejsze, to ślad w sercach tych, którzy mogli doświadczyć inspirującego działania profesora Strykowskiego. Bowiem jubilat wypromował 21 doktorów i około 800 magistrów pedagogiki, jest autorem i redaktorem licznych monografii, rozpraw i artykułów naukowych. Wyrazem podziwu i serdecznej pamięci były wygłoszone mowy na jego cześć, m.in. przez prof. Bronisława Marciniaka, rektora UAM, prof. Zbyszka Melosika, dziekana WSE i Stanisława Wachowiaka, kanclerza UAM. Wieloletni przyjaciel jubilata prof. Kazimierz Denek wręczył tom *Neodidagmaty* jemu dedykowany, a współpracownicy – profesorowie: Wojciech Skrzydlewski i Stanisław Dylak, publikację *Media Edukacja Kultura*.

Przy okazji jubileuszowej kolacji wystąpili aktorzy Studenckiego Teatru Nurt, którego współtwórcą i kierownikiem artystycznym był prof. Strykowski. Jego wieloletni przyjaciel, prof. Lechosław Gawrecki napisał książkę o tytule: *Z Gaju Wielkiego do Wielkiej Kariery, czyli rzecz o życiu i działalności Waława Strykowskiego*.

Od Gaju Wielkiego wszystko się zaczęło, tam jubilat odkrywał swoje talenty, biorąc udział w licznych konkursach recytatorskich i przedmiotowych, potem rozwijał je w liceum pedagogicznym. Po ukończeniu szkoły średniej, jak sam mówi, stanął przed trudnym wyborem: być aktorem czy nauczycielem? W jakim kierunku kontynuować swoją drogę? *Rozważałem studia na naukach ścisłych* – wspomi-

nał – *pasjonowała mnie matematyka. W rezultacie wybrałem pedagogikę, bo ona daje szansę na samorealizację, szansę na tworzenie niepowtarzalnych spektakli; gdzie człowiek może się samorealizować i to na oczach pewnej widowni. Dla mnie tak rozumiana uniwersytecka scena stała się moim teatrem, ona odpowiadała moim zainteresowaniom i aspiracjom.*

Będąc jeszcze studentem pedagogiki Waław Strykowski był obecny na scenie teatralnej, kierując Studenckim Teatrem „Nurt”, promując wielu znanych piosenkarzy i artystów, m.in. Bogdanę Zagórską, Zdzisławę Sońnicką, Urszulę Sipińską. Wspominając swoją działalność z tego okresu, już z perspektywy dojrzałego człowieka, jubilat napisał: *Kierując ST „Nurt”, miałem to szczęście, że do „mojej klasy” trafiły same bardzo utalentowane jednostki. Można zatem wyobrazić sobie, jaką wspaniałą rolę do odegrania dało mi życie.*

Ważnym momentem w jego życiowej roli było spotkanie prof. Leona Leji, który zaproponował mu pracę w nowo utworzonym Międzywydziałowym Zakładzie Nowych Techniek Nauczania. Jak sam mówi: *Propozycja prof. Leji była wyjściem naprzeciw moim aspiracjom, zamierzeniom, oczekiwaniom. Profesor był dla mnie szczególnie życzliwym, serdecznym opiekunem i przewodnikiem.* Od tego momentu prof. Strykowski swe talenty i doświadczenia artystyczne wykorzystywał jako badacz i nauczyciel akademicki. Rozpoczął od zgłębiania tajemnic filmu naukowego i dydaktycznego. Śledząc dalej jego życiową rolę, należy zauważyć, że jego aktywność naukowo-badawcza była bardzo dynamiczna i koncentrowała się wokół dydaktyki ogólnej, technologii kształcenia, dydaktyki szkoły wyższej, pedeutologii, pedagogiki i edukacji medialnej.

Jest on twórcą nowej subdyscypliny pedagogicznej – pedagogiki i edukacji medialnej, co podkreślił prof. Tadeusz Lewowicki, nazywając jubilata *„Pedagogiem w świecie technologii”*. W swej pracy naukowo-badawczej, konfrontu-

jąc pedagogikę z rozwojem techniki i technologii, równocześnie podejmuje on ważne działania w tym zakresie. Prof. Strykowski był m.in. jednym z głównych autorów podstawy programowej ścieżki edukacyjnej *„Edukacja czytelnicza i medialna”*; w latach dziewięćdziesiątych powołał czasopismo – kwartalnik pedagogiczny *„Edukacja medialna”* oraz organizował cykliczne, międzynarodowe konferencje pod tytułem *„Media a edukacja”*, których był kierownikiem naukowym. Do tej pory jest redaktorem naczelnym rocznika *Neodidagmata*, zorientowanego na publikację prac teoretycznych i badawczych o charakterze innowacyjnym.

Ponadto był współautorem pierwszego w Polsce programu kształcenia dyrektorów jako menedżerów oświaty, a także twórcą dyplomowego Studium Technologii Kształcenia dla Nauczycieli. Na podstawie tego studium powstało też powołane przez jubilata Polskie Towarzystwo Technologii i Mediów Edukacyjnych. Jak rozległa i znacząca jest działalność prof. Strykowskiego jako pedagoga i nauczyciela akademickiego na terenie całego kraju mogą świadczyć otrzymane przez niego medale i odznaczenia prezydentów miast Gniezna, Kalisza i Kołobrzegu oraz Towarzystwa im. H. Cegielskiego.

W uniwersytecie i innych uczelniach środowiska poznańskiego jubilat jest znany jako kontynuator dzieła profesora Leona Leji, prowadząc kształcenie pedagogiczne młodych nauczycieli akademickich. Rolę jubilata w rozwoju nauki zaznaczył prof. Bronisław Siemienicki w artykule *„Pedagogika medialna w myśli teoretycznej Waława Strykowskiego”*. Odgrywając ważną rolę na płaszczyźnie naukowej, odegrał – co podkreślają jego współpracownicy – również znaczącą rolę w życiu innych osób, pozostając przy tym, jak pisze prof. Lechosław Gawrecki, niezmiennie człowiekiem prostolinijnym, bezkonfliktowym, uporządkowanym – typem lidera pozytywnego.

Grażyna Barabasz

Europa regionów – perspektywy badawcze i edukacyjne

W dniach 20-21 września w Poznaniu odbyła się konferencja Europa regionów – perspektywy badawcze i edukacyjne, towarzysząca LXXXVIII Walnemu Zgromadzeniu Delegatów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego organizowanemu przez Zarząd Główny oraz oddział PTL w Poznaniu we współpracy z Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Centrum Badań Migracyjnych, Instytutem im. Oskara Kolberga w Poznaniu oraz Muzeum Etnograficznym w Poznaniu.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze założone w 1895 roku od wielu lat stawia sobie za cel dokumentację historycznych i współczesnych kultur świata i popularyzację antropologicznego podejścia w badaniach kulturowych. Od osiemdziesięciu ośmiu lat tradycyjnie każdego roku organizowany jest zjazd delegatów Towarzystwa oraz przedstawicieli środowiska naukowego polskich etnologów w celu dyskusji nad stanem polskich badań etnologicznych oraz rozwoju myśli antropologicznej. W tym roku gospodarzem spotkania członków Towarzystwa był Wydział Historyczny UAM. Myślą przewodnią przyświecającą tegorocznemu zjazdowi oraz towarzyszącej mu konferencji naukowej było zderzenie ze sobą dwóch europejskich tendencji: regionalizacji i polityki różnorodności kulturowej oraz presji przemian społecznych związanych z uniwersalizacją i globalizacją kultury w dobie integracji europejskiej. Wśród zaproszonych gości, oprócz etnologów, znaleźli się również muzeal-



FOT. BARTOSZ STANDA

nicy, archeolodzy, politolodzy, socjologowie społeczni z Polski, Czech, Niemiec oraz Białorusi, prowadzący pogłębione badania terenowe w rozmaitych zakątkach Europy. Skrzyżowanie perspektyw badawczych oraz konfrontacja różnych metodologii prowadzenia badań empirycznych pozwoliła uzyskać ciekawy efekt transdyscyplinarnego dialogu, który towarzyszył prelegentom i słuchaczom przez cały czas trwania konferencji.

Opierała się ona nie tylko na akademickiej dyskusji nad kulturotwórczą rolą regionów, ale przede wszystkim na praktycznym aspekcie wdrażania wyników badań m.in. poprzez edukację regionalną czy wykorzystywanie wiedzy terenowej w działaniach interwencyjnych. Z tego powodu konferencja podzielona została na dwa zasadnicze panele: *Regiony europejskie w perspektywie badań etnologicznych oraz Upowszechnianie wiedzy o regionach*. Problematyka, jaką poruszano nie tylko podczas wystąpień, ale również w trakcie długich i burzliwych dyskusji oscylowała wokół takich zagadnień jak znikanie regionów i ich emancypacja; współczesne definicje regionów kulturowych i pograniczy etnicznych; międzyregionalna wymiana produktów kulturowych oraz współpraca na drodze partnerstwa między euroregionami; regionalna polityka kulturalna; popularyzowanie badań etnologicznych i upowszechnianie ich wyników w celu pogłębienia refleksji nad współczesnymi zjawiskami regionalizacji Europy; a także kwestie związane z kreowaniem tożsamości Europejczyka w konfrontacji z oddolną praktyką budowania autoidentyfikacji regionalnych.

Obrazy i dyskusja nad praktycznym wykorzystaniem badań regionalistycznych w perspektywie europejskiej pokazały jak istotne, nie tylko z punktu widzenia badanych społeczności lokalnych, ale również społecznie zaangażowanych badaczy, jest wdrażanie wyników

badania empirycznych poprzez działania rewitalizacyjne i ochronne na rzecz tradycyjnych sposobów organizacji wspólnot regionalnych oraz regionalnych wytworów kultury. Konferencja „Europa regionów” utwierdziła organizatorów i uczestników w przekonaniu, że bez zrozumienia oddolnych identyfikacji z regionem, a także rekonstrukcji oraz analizy problemów lokalnych społeczności nie można współcześnie zajmować się ani kwestiami związanymi bezpośrednio z ewolucją bądź zanikiem regionalnych wersji tradycji narodowych, ani tym bardziej chłodnym okiem spoglądać na współczesne procesy kulturowe w dobie transformacji europejskiej.

Niwelowanie bądź eksponowanie różnic kulturowych od zawsze towarzyszy procesom adaptacyjnym i integracyjnym. Aby nie dopuścić do całkowitego zaniku tradycyjnych modeli kultury danego państwa w 2003 roku przedstawiciele UNESCO stworzyli Konwencję dotyczącą niematerialnego dziedzictwa kulturowego, przez które rozumie się zwyczaje, folklor, wiedzę i umiejętności z zakresu wytwórstwa przedmiotów i narzędzi tradycyjnych, uznane przez daną grupę jako własne. Ten rodzaj dziedzictwa umożliwia społecznościom poczucie wspólnotowej tożsamości i ciągłości tradycji. W tym roku Konwencję UNESCO podpisała Polska, a Polskie Towarzystwo Ludoznawcze zostało wytypowane jako organ doradczy w kwestii utworzenia listy polskich zwyczajów, które można by wpisać na listę UNESCO. Podpisanie konwencji i konieczność sporządzenia listy niematerialnego dziedzictwa kulturowego Polski stały się jednym z punktów obrad delegatów PTL.

Mikołaj Smykowski

Strona Towarzystwa: www.ptl.info.pl

Gwiazdy w salonie

Z Marzeną Ledzion-Markowską,
dyrektorką Wydawnictwa Naukowego UAM,
rozmawia Magda Ziółtek

Czy wśród książek, które ukazują się w Wydawnictwie Naukowym UAM, są takie, które pełnią rolę gwiazd? Super bestsellerów?

Gwiazdy, jak najbardziej, pojawiają się i to dość często, natomiast o bestsellerach w popularnym znaczeniu tego słowa nie można tutaj mówić. Misją wydawnictwa naukowego, akademickiego jest szerzenie nauki, co w decydującym stopniu wpływa na tematykę naszych publikacji. Z założenia nie wydajemy książek popularnych, czasami popularnonaukowe, ale bardzo rzadko. Mimo to książki naszego wydawnictwa cieszą się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród specjalistów w danej dziedzinie. Są bardzo cenione także przez szersze grono czytelników. Należy tu wymienić przede wszystkim publikacje z zakresu literatury, filmoznawstwa, historii, historii sztuki, psychologii i pedagogiki, ale także z antropologii, geografii czy matematyki. Z powodzeniem sprzedają się one w księgarniach na terenie całego kraju, a pełną ofertę można znaleźć w licznych księgarniach internetowych. Pytała pani o bestsellery. Jest jeden taki tytuł – Pedagogika specjalna pod red. prof. Władysława Dykcika. To typowy podręcznik akademicki, od 15 lat nieustannie poszukiwany na rynku. Obecnie przygotowywane jest do druku 10 wydanie.

Właśnie wróciła pani z Targów Książki w Krakowie. Jedna z książek WN UAM otrzymała nominację do Nagrody im. Jana Długosza, to duży sukces.

Targi Książki w Krakowie to wielkie wydarzenie kulturalne o zasięgu ogólnopolskim. Spotykają się na nich setki wydawców, miłośnicy książek, ale także twórcy, ludzie sztuki i mediów. W targi te wpisany jest Konkurs im. Jana Długosza – jedno z najważniejszych wydarzeń dla branży wydawniczej. Spośród kilkudziesięciu książek nadesłanych na konkurs, wybranych jest dziesięć nominowanych do nagrody. W tym roku wśród nich znalazła się monografia prof. Krzysztofa Trybusia Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości. Książka znakomita, prawdziwa gwiazda, spełniająca wszystkie wymogi pracy naukowej, wnosząca nowe spojrzenie na badania nad romantyzmem, a jednocześnie napisana językiem dostępnym nie tylko dla literaturoznawcy.

Z Krakowa wróciliśmy z jeszcze jedną nominacją – do nagrody w Konkursie na Najlepszy Podręcznik i Skrypt Akademicki. Wyróżnienie to otrzymała publikacja prof. Marii Krzysztofiak

Translatologiczna teoria i pragmatyka przekładu artystycznego. To doskonały podręcznik, wysoko oceniony zarówno przez jury, jak i grono ekspertów Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego za nowoczesne spojrzenie na tłumaczenie z perspektywy współistnienia wielu kultur i narodowości.

Pomówmy teraz o książce, na którą zwróciła mi pani szczególną uwagę. „Plemiona i postplemienna Afryka. Koncepcje i postaci wspólnoty w dawnej i współczesnej Afryce” autorstwa prof. Ryszarda Vorbricha. To bardzo ciekawa pozycja. Z jednej strony rozprawa ze starannie przygotowanym komentarzem naukowym, odniesieniem do źródeł, a z drugiej – można powiedzieć – temat na czasie. Myślę, że ta pozycja ma szansę trafić do wielu domów, chociażby z prądem ciągle jeszcze żywej fascynacji Kapuścińskim i jego reportaжами o Afryce.

Mam nadzieję, że tak się stanie. Książka jest pracą pionierską na gruncie polskim, jest doskonałym źródłem informacji dla specjalistów w dziedzinie antropologii, etnologii, ale także ekonomii, nauk politycznych, czy dziennikarzy i podróżników. Trzeba mocno podkreślić, że monografia prof. Ryszarda Vorbricha jest wynikiem kilkunastu lat badań terenowych w Afryce. Autor ukazuje przenikanie się tradycyjnych i nowoczesnych postaci wspólnot w społeczeństwie afrykańskim. Zadaje sobie pytanie, jakie odzwierciedlenie znajdują więzi społeczne w postkolonialnym społeczeństwie. Tematyka jest trudna, złożona, ale forma nie na tyle hermetyczna, aby tzw. zwykły czytelnik, żądny wiedzy, nie mógł się z nią zapoznać. Należy dodać, że monografia otrzymała wyróżnienie w Konkursie na Najlepszą Książkę Akademicką na XVI Poznańskich Dniach Książki Naukowej.

Na koniec zostawiliśmy sobie książkę zupełnie inną: „Oby im życie łatwiejsze było.... O Januszu Korczaku i jego wychowanku” autorstwa Olgi Medvedejev-Nathoo. Zastanawiam się, jak wpisuje się ona w profil wydawnictwa. Dla mnie to wzruszająca historia z pogranicza literatury popularnej. Czy mogłaby pani opowiedzieć coś o kulisach wydania tej książki?

Słusznie pani zauważyła, jest to publikacja o charakterze popularnonaukowym – opowieść biograficzna o wychowanku Domu Sierot Janusza Korczaka. Rzeczywiście, to taka nasza perełka. Geneza książki jest naprawdę ciekawa. Pomyśl na jej wydanie w naszym Wydawnictwie



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

przywiózł z Vancouver prof. Bronisław Marciniak, który osobiście poznał Olę Medvedevą. Był na to dobry moment, ponieważ rok 2012 jest Rokiem Janusza Korczaka. W swojej książce autorka skupiła się na losach żydowskiego chłopca Leona Gluzmana, który spędził w Domu Sierot kilka lat swojego życia. Olga Medvedeva poznała go już jako starszego pana i skrzętnie spisała jego wspomnienia. Tym sposobem powstała przepiękna opowieść, bogato ilustrowana unikatowymi pocztówkami i zdjęciami.

Właśnie – historia pocztówek tak pięknie wydanych w książce – to zarówno część Korczakowskiego warsztatu pedagogicznego, jak i zawalowana historia domu na Krochmalnej, gdzie znajdował się sierociniec.

Pocztówki imiennie adresowane wypisywane były i wręczone osobiście przez Korczaka. Dzieci czekały na nie, była to dla nich wielka nagroda za wysiłek wczesnego wstawania, dyszury, za pomoc słabszym itp., chociaż Korczak podkreślał, że pocztówka nie jest nagrodą, a pamiątką. O ich wartości świadczy sposób, w jaki były przechowywane. Leon Gluzman wyjeżdżając z Warszawy do Kanady, skrzętnie zapakował je w woreczek i przewiózł przez ocean w bagażu podręcznym. To były jego najcenniejsze pamiątki. To wspaniale, że zdecydował się nimi podzielić.

Autorka jest Rosjanką. Proszę powiedzieć, w jakim języku została napisana ta książka?

Książka została napisana po polsku, a wydana w dwóch wersjach językowych: po polsku i angielsku. Olga Medvedeva studiowała polonistykę na Uniwersytecie Moskiewskim, pięknie mówi po polsku, pisze też niezle, jednak zarówno redakcja tekstu polskiego, jak i tłumaczenia na język angielski wymagały bardzo dużo pracy. To było trudne zadanie – tak opracować tekst, aby nie zagubił indywidualnego stylu autorki, który przecież przesądza o wyjątkowości tej publikacji. Myślę, że nam się to udało.

Romantyzm czytany na nowo

Z profesorem Krzysztofem Trybusiem, dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej UAM, rozmawia Magda Ziótek

Właśnie odebrał pan wyróżnienie w prestiżowym konkursie im. Jana Długosza na 16. Targach Książki w Krakowie. Pana najnowsza książka „Pamięć Romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości” wydana przez Wydawnictwo Naukowe UAM znalazła się w finałowej dziesiątce. Może pan podzielić się z nami swoimi wrażeniami? Wiem, że uroczystość wręczenia nagród odbyła się w specjalnej scenerii.

Tak, rzeczywiście gala konkursu z wręczeniem wyróżnień i ogłoszeniem głównego laureata odbywa się w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie i ma niezwykle, podniosły charakter – na scenę, zapraszani są nominowani do nagrody autorzy i ich wydawcy. Moja książka konkurowała z książkami autorów tej miary, co Janusz Tazbir, Wojciech Bałus, czy Andrzej Friszke, który jako autor monografii o Jacku Kuroniu i genezie Solidarności został zwycięzcą konkursu. Cieszę się, że mogłem współzawodniczyć w tych zmaganiach, nie tak często się zdarza, że zainteresowanie naukowymi publikacjami wykracza poza uczelniane mury. W tym przypadku tak właśnie się stało, zainteresowanie corocznymi Targami Książek w Krakowie jest ogromne, co wpływa również na znaczenie i rangę konkursu im. Jana Długosza. To nie tylko wielkie święto autorów, ale także wydawców, dla których konkurs potwierdza szczególną wartość nominowanych do nagrody publikacji.

Czym jest „pamięć romantyzmu”?

Pamięć Romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości jest próbą przeczytania polskiego romantyzmu, a więc utworów Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, raz jeszcze, w zupełnie nowy sposób. Tym razem to nie historia jest kontekstem lektury tych utworów, a właśnie pamięć. Tematem mojej książki jest pamięć przechowywana w literaturze polskiego romantyzmu, pamięć kulturowa, nie tylko w tej literaturze utrwalaona, ale także przez tę literaturę wytworzona i wraz z tą literaturą ciągle obecna w naszym życiu społecznym. Przedstawiam romantyczny projekt przekształcenia historii w pamięć, który sprawia, że ciągle żyjemy „życiem pożyczonym” kolejnych rocznic, jubileuszy, nieustających świąt przeszłości, która stała się – jakby to nazwał Krzysztof Pomian – przedmiotem wiary.

Jako motto do swojej książki wybrał pan cytat z „Wyznań” św. Augustyna.

Cytat „A oto nie mogę pojąć właściwości mojej pamięci, chociaż bez niej w ogóle nie mógłbym mówić o sobie” jest kluczowy dla tej książki. Pamięć była dla romantyków, tak jak dla św. Augustyna, formą poznania rzeczywistości. Stała się dla nich żywym przekazem, ro-

dzajem świadectwa. W przeciwieństwie do historii jest indywidualna i spersonalizowana. Nie jest obiektywna, co oczywiście rodzi skutki, które obserwujemy na co dzień. Pamięć to uobecnienie przeszłości, w którym bierzemy nieustannie udział. Jesteśmy świadkami, ale też w jakimś sensie uczestnikami konfliktu różnych pamięci. Pamięci, które są sobie przeciwne, spierają się ze sobą. Ten konflikt między różnymi pamięciami – inaczej przedstawiającymi przeszłość i inaczej określającymi świadomość zbiorową – nierzadko niszczy dyskurs społeczny. Ale też ten konflikt decyduje o tym, że dyskurs pozostaje żywy i ciągle się staje. Określenie tego, kim jesteśmy, naszej zbiorowej świadomości, zależy tyle od nas, ile od naszej pamięci.

Czy użycie tego cytatu, autora, który przynależy do wcześniejszej niż romantyzm epoki ma sygnalizować czytelnikowi, że będzie pan szukał pewnych wartości ogólnych, ponadczasowych obecnych również w naszej codzienności?

Nie ma kwestii bardziej fundamentalnej dla kształtowania się nowoczesnego paradygmatu pamięci niż spór o poznanie między Romantyzmem a Oświeceniem. W romantyzmie pamięć staje się (poprzez przypomnienie tradycji filozoficznej Platona i św. Augustyna) częścią władzy umysłowej, która decyduje o percepcji człowieka i jest utożsamiana z wyobraźnią. Zatem pamięć w przekonaniu romantycznych poetów odgrywa w poznaniu rolę zasadniczą, kreatywną, określa granice poznania. Dla Mickiewicza pamięć jest wszechwładzą. Prawa pamięci są częstokroć ważniejsze od praw miłości. Często sobie tego nie uświadamiamy. A przecież wystarczy przeczytać wiersz *Do M****, zwłaszcza fragment: *Precz z moich oczu!... posłucham od razu,/Precz z mego serca!... i serce posłucha,/Precz z mej pamięci!... nie... tego rozkazu / Moja i twoja pamięć nie posłucha. Pamięć, która zwykle mówi (w przeciwieństwie do historii) w pierwszej osobie, spotkała się w dobie romantyzmu z poezją, dla której poetyckie „ja” stało się najważniejszą instancją komunikowania się ze światem. Moje studia odsłaniają, jak indywidualna pamięć zapisana w literaturze romantycznej przekształca się w rodzaj pamięci zbiorowej. To właśnie ta pamięć ukształtowana w dziełach Mickiewicza, Słowackiego i Norwida decyduje o tym, że romantyzm okazuje się dzisiaj tradycją kluczową, której wpływ na rozstrzygnięcie współczesnych polskich sporów o przeszłość (tę dawną i nie tak dawną, a dzięki romantycznej pamięci ofiar zawsze obecną) wydaje się zupełnie zasadniczy.*



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Dużo miejsca poświęca pan w swojej książce problematyce zbrodni katyńskiej.

To bardzo ważny rozdział tej książki. Po przeanalizowaniu literatury poświęconej zbrodni katyńskiej okazuje się, że o sposobie utrwalania pamięci Katynia decydują w dużej mierze konwencje literatury romantycznej. Są one często trudne do przekroczenia dla tych, którzy o Katyniu pisali czy piszą. Praca pamięci w utworach poświęconych zbrodni katyńskiej polega przede wszystkim na przestrzennej identyfikacji strefy zapomnienia, powraca tu mickiewiczowskie przedstawienie Rosji, w której odnalezienie miejsca pamięci ofiar jest próbą odnalezienia sensu w otchłani. Wydaje się, że z lekcji języka romantycznej pamięci najważniejsze dla tworzącego się mitu Katynia okazało się przekonanie o autentyczności pamięciowych przekazów. Tym, co dzisiaj jest interesujące, to rodzaj przekształcania tej pamięci w odbiorze społecznym. W przeszłości była to przede wszystkim pamięć rodzinna, domowa, dzisiaj stała się pamięcią regulowaną przez państwo. Mamy kierowane centralnie państwowe uroczystości związane z rocznicą zbrodni, delegacje składające kwiaty itd. – to już nie ta sama pamięć.

Dzisiaj wątek Katynia ma też nowy kontekst – katastrofę smoleńską, o czym zresztą pisze pan w książce.

Katastrofa prezydenckiego samolotu w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r. stworzyła nowe ramy recepcji przekazów pamięci związanych z morderstwem katyńskim sprzed siedemdziesięciu lat. Polityczny zamęt wokół tej katastrofy, organizowane przez polityków zarządzanie pamięcią o niej, tak czytelne w haśle „Katyń 1940-2010”, oddala nas od przesłania dawnej pamięci o Katyniu. Nie boję się powiedzieć, że oddala nas od prawdy.

Ekstra ekstragavanza

Z dr. Piotrem Lisewskim z WNPiD, autorem i reżyserem widowiska inaugurującego II Kongres Politologii, rozmawia Marcin Piechocki

Skąd pomysł na przedstawienie, którym wydział przywitał uczestników Kongresu?

Chciałem wybrać formę, która miałaby związek z intencją kongresową wyznaczoną przez ogólny temat – Polska i Europa wobec wyzwania współczesnego świata. Od trzech lat było wiadomo, że nasz wydział będzie gospodarzem kongresu. Dziekan – prof. T. Wallas – zwrócił się do mnie, włączając do komitetu organizacyjnego, z zadaniem przygotowania części artystycznej. Uznałem, że to co powinniśmy pokazać, musi być oryginalne, wykonane przez naszych studentów i odzwierciedlać w jakiś sposób temat obrad kongresowych. Wymogiem dodatkowym była scena – sala auli naszego uniwersytetu, a więc przewidywane około 1000 osób na widowni. Na założenia musiał wpłynąć też fakt, że widzami mieli być delegaci kongresu, którzy są przecież znawcami w swojej dziedzinie i dość wybrednymi odbiorcami kultury współczesnej, a szczególnie popkultury. Żeby sprostać tym niemałym wymogom dokonałem adaptacji powieści Stevena Lukesa pt. „Niezwykłe oświecenie profesora Caritata”.

To raczej mało znana powszechnie książka?

Jego autor jest jednym z najwybitniejszych badaczy władzy w XX wieku, a jego powieść porywającą historią o szukaniu lepszego świata i potrzebie pielęgnowania optymizmu. Uznałem, że to znakomity materiał, bo oddaje nasze niepokoje w poszukiwaniu nowych dróg wyjścia z kryzysu gospodarczego. Bohater jest profesorem wykształconym w tradycji oświeceniowej, mieszka w kraju Militaria, gdzie został wtrącony do więzienia za szerzenie optymizmu. Kontaktuje się z nim organizacja podziemna, której członkami są jego studenci. Mówią do niego: profesorze, uratujemy ciebie, ale wyrusz w świat i pokaż nam ten najlepszy. Opowiadałeś na zajęciach o świetnych koncepcjach, te-

raz pokaż, która z nich się sprawdza. Światy, które poznaje to Utylitaria, Komunitaria, Proletaria i na końcu Libertaria. Jak łatwo się domyślić są urzeczywistnieniem znanych ideologii. Każdy ze światów jest opowieścią o tym, co może spowodować totalizacja ideologii, w które tak przecież wierzymy. Każda z nich z osobna jest piękna, ale kiedy dominuje, okazuje się zaborcza wobec wolności, a nasz bohater musi nieestety z każdego świata uciekać, by szukać dalej...

Przełożenie tego na scenę nie mogło być łatwe.

Powieść jest obszerna i ma mnóstwo porywających wątków. Dwa lata zastanawiałem się, jak to zrealizować. Potrzebowałem oryginalnej muzyki i piosenek. Zaprosiłem do udziału w koncercie dwóch muzyków, naszych studentów dziennikarstwa: Łukasza Jakubowskiego i Mateusza Bandkowskiego – duet fortepianu i gitary, o dużym potencjale wokalnym, do których dołączyła jeszcze Marta Glapa o niezwykłym głosie. Koncert zaplanowano na 19. września, zatem cały czas na przygotowania przypadł na przerwę wakacyjną, kiedy studenci wyjeżdżają. Muzycy napisali podkłady oraz piosenki, a dwie grupy studentów przygotowały układy pantomimy, które ilustrowały tekst narracji. Na scenie stanęło 25 osób, wśród nich studenci, doktoranci i absolwenci! Trudno byłoby zrealizować taki zamysł sceniczny bez wsparcia innych osób. Miałem dużą pomoc dwóch producentów koncertu – Krzysztofa Dudy i Tomasza Ludwickiego (doktorant i student). Uzyskałymi też wsparcie Teatru Wielkiego, dzięki czemu nasi bohaterowie sceniczni występowali w niezwykłych kostiumach, bez których zakładany efekt artystyczny byłby niemożliwy do osiągnięcia.

Jakie przesłanie niosło widowisko?

Nasze przedstawienie niosło dwa przesłania. Pierwsze wiązało się z przekazem treściowym idącym ze sceny. Potrzebna mu była jakaś konkluzja,

coś w rodzaju podsumowania, morału idącego do odbiorców. Uznałem, że najlepiej, jeśli takie przesłanie zabrzmi z widowni. Z dziekanem ustaliliśmy, że poprosimy o to prof. Grażynę Ulicką (PAN) i prof. Romana Bäckerę (UMK, PTNP). I tak się stało – kiedy na scenie bohater wahał się dokąd iść dalej, z widowni padły słowa o potrzebie ciągłego uczenia się i szukania, bez utraty optymizmu. To właśnie teoria Condorceta i potrzeba wytrwałego odkrywania nowych możliwości człowieka miała wiązać się z tematyką obrad kongresu i chyba została tak odebrana!

Drugim przesłaniem było pokazanie możliwości pracy zespołowej. Dla wzmocnienia przekazu wprowadziłem do spektaklu też inne środki wyrazu – kabaret Czesuaf (nasi absolwenci) swoimi skeczami ukazywali, że trzeba nie tylko szukać lepszego świata, ale też krytykować ten, który mamy. Podobną rolę odegrał też rozpoczynający karierę satyryczną Szymon Łatkowski. Do udziału w spektaklu zaprosiłem też tancerkę klasyczną Weronikę Stroińską (nasza studentka i tancerka Teatru Wielkiego), ale też osoby, które nie miały przedtem doświadczeń scenicznych. Efekt był zdumiewający także dla nich samych! Nikt z nich z osobna nie byłby w stanie go osiągnąć...

Czym jest ta forma artystyczna?

Przedstawienie w tej postaci – piosenka, pantomima, taniec, fachowo nazywane ekstragavanzą, w historii teatru poprzedzało musical. Z udziałem amatorów i profesjonalistów przygotowaliśmy przedstawienie o takim właśnie charakterze, które w dniu premiery było o niebo lepsze niż na próbach. Sprawiała to pasja, zaangażowanie i współpraca, której spoiwem stało się coś więcej niż dominujący dziś kod kreskowy! Udzieliło się to zresztą wszystkim na widowni, trwało w obradach kongresowych jakby duch bohatera, profesora Caritata, był wśród nas. Ostatnią częścią koncertu był recital Mezo – także naszego absolwenta. Widownia odbierała go również bardzo żywo, a cały koncert nagrodziła owacjami na stojąco. To była dla nas wszystkich wielka satysfakcja.

W poszukiwaniu optymizmu, Extravaganza polityczna

Scenariusz i reżyseria – Piotr Lisewski

Muzyka – Łukasz Jakubowski, Mateusz Bandkowski

Taniec – Weronika Stroińska

Śpiew – Marta Glapa, Łukasz Jakubowski, Mateusz Bandkowski

Produkcja – Krzysztof Duda, Tomasz Ludwicki

Wystąpili: Kabaret Czesuaf (Wojciech Kowalczyk, Maciej Morze, Tomasz Nowaczyk), Andrzej Józwiak (saksofon), „Żywe obrazy”: Dominika Teclaw, Marta Smorawska, Marta Zukowska, Malwina Ksieźniakiewicz, Aneta Lis, Angelika Pilarska, Artur Pohl, Paweł Adam, Agnieszka Filipiak, Sofija Goncharevska, Amadeusz Babut, Szymon Łatkowski, Paweł Luzak, Maria Wasicka, Julia Ławniczak, Adrianna Otreba



FOT. SZYMON KIZIEWSKI

„Nie boję się o losy naszych absolwentów”

„Nie boję się o losy naszych absolwentów” – mówiła w rozmowie z ŻU Dorota Pisula z Biura Karier UAM w przeddzień XV edycji Akademii Rozwoju i Przedsiębiorczości. W tym roku swój udział w imprezie zgłosiła rekordowa liczba pracodawców – blisko 40 firm deklarowało miejsca dla nowych pracowników lub praktykantów. „Wśród studentów jest wielu młodych i zdolnych ludzi, którzy inwestują w swój rozwój i dążą do osiągnięcia sukcesu zdobywając doświadczenie już na studiach. Oczywiście jest też duża grupa osób, która będzie oczekiwać na to, co dostanie, co da jej państwo, uczelnia, rodzice, różne instytucje. Biuro Karier chce wspierać tych, którzy aktywnie budują swój profil zawodowy i uczestniczą w stażach, konkursach – a jest ich już spora grupa na UAM.” ale oczywiście nie zapomni też o tych zagubionych, biernych, nieświadomych trudności na rynku pracy.”.

W ciągu ostatniego miesiąca w prasie pojawiło się szereg artykułów zwiastujących fale zwolnień i znaczne zwiększenie słupków bezrobocia, tym razem w grupie osób posiadających wykształcenie wyższe. Studiować, czy nie studiować? – wiele osób zaczęło zadawać sobie to pytanie słysząc, że łatwiej smażyć kotlety, niż znaleźć pracę w szkole. „Bezrobocie po raz pierwszy z taką siłą uderza w rodzącą się klasę średnią. Zwolnienia nadchodzą w branżach, które przez ostatnie 20 lat rosły jak na drożdżach: doradztwo, media, bankowość, ubezpieczenia, reklama” straszył Newsweek z 22 października w tekście „Praca, która umiera”.

W dodatku Mój Biznes Gazety Wyborczej z 23 października ukazał się wywiad z Maciejem Borówką, prezesem firmy informatycznej DC SA: „Jestem pracodawcą, siedziba mojej firmy znajduje się kilkaset metrów od Uniwersytetu Gdańskiego i jakieś 4 km od Politechniki Gdańskiej. Dlaczego mnie nie atakuje żadna uczelnia, żaden uciążliwy dziekanat nie naciska na przyjęcie ludzi na staż?”

Tymczasem na brak zainteresowania ze strony zarówno studentów jak i pracodawców nie mogą narzekać organizatorzy tegorocznych Targów Pracy. W ramach imprezy przygotowane zostały szkolenia, spotkania i prezentacje firm, w tym tych największych w Poznaniu, a więc: Volkswagen Polska, GlaxoSmithKline, Samsung, H&M, czy Lidl Polska. Na specjalnie zorganizowanych warsztatach i spotkaniach można było omówić ścieżkę kariery zawodowej, możliwości wyjazdu, ale również... poznać tajniki makijażu biznesowego. W wyścigu o wymarzoną pracę każdy szczegół jest ważny:

„Te targi mają na celu ułatwienie znalezienia pracy, ale także uświadomienie studentom potrzeb i oczekiwań pracodawców. Możliwość poznania ich bliżej, znalezienia ciekawej praktyki, rozszerzenia swoich kompetencji przez cykl szkoleń związanych z pracą w Internecie, negocjacjami, zakładaniem własnej działalności gospodarczej naprawdę może pomóc. Stawiamy zwłaszcza na studentów studiów licencjackich; oni mogą w sposób świadomy kształtować swoją drogę zawodową poprzez np. dobór studiów drugiego stopnia lub dodatkowe praktyki” – mówiła Dorota Pisula.

Według prognoz przedstawionych przez tygodnik Newsweek, zawody przyszłości należą do branży IT, zatrudnienie znajdują też animatorzy czasu wolnego, opiekunowie osób starszych i dzieci oraz absolwenci kierunków ścisłych tacy jak matematycy, inżynierowie, architekci, urbaniści. Pracy nie będzie natomiast dla nauczycieli, bibliotekarzy, osób po studiach tzw. humanistycznych. Co zatem robić, kiedy tegoroczne rekrutacje pokazały, że największą popularnością niezmiennie cieszą się: dziennikarstwo, psychologia, pedagogika itd.?

Studenci, mimo że wybierają kierunki nie gwarantujące zatrudnienia, są coraz bardziej świadomi sytuacji na rynku pracy – mówili pracodawcy zgromadzeni na Targach. W momencie, kiedy wykształcenie wyższe stało się podstawowym wymaganiami wiedzą, że trzeba postarać się o dodatkowe atuty, a więc znajomość kilku języków obcych, nowych technologii czy posiadanie ciekawych doświadczeń.

Rankingom umyka też spora grupa osób kończąca kierunki humanistyczne, ale znająca języki obce. Jeśli ktoś zna japoński, koreański, chiński lub szwedzki, i oprócz tego któryś z języków europejskich czyli angielski, niemiecki, francuski to będzie jedną z najbardziej pożądaną osób na rynku pracy. W ofercie BK UAM co 2-3 dzień pojawiają się takie oferty. Pracodawcy wychodzą z założenia, że łatwiej nauczyć kandydata specyficznych wymagań związanych z wykonywanym zawodem niż dodatkowego języka. Słowem wolą inwestować w osoby zdolne, szybko uczące się.

Problem natomiast jest w grupie osób kończących kierunki humanistyczne, które nie mają typowego przełożenia na wykonywany zawód, i tu dużą rolę odgrywa zaangażowanie. Jeśli student zainwestuje już na pierwszych latach swoich studiów w praktyki, naukę języków, odpowiedni dobór studiów magisterskich, jego szanse na rynku pracy wbrew statystykom rosną. Trzeba tylko w porę odnaleźć się w zmieniających realiach, znaleźć swoją niszę. Dobrym przykładem są tutaj absolwenci pedagogiki, zakładający Kluby Malucha, na które obecnie jest w Poznaniu duże zapotrzebowanie.

Wbrew pozorom otwarta dla absolwentów wielu wydziałów jest też branża IT. Przekony-

wała o tym firma Samsung poszukująca osób do testowania nowych rozwiązań informatycznych. Ale nie tylko ona. „Zatrudnimy osoby, które znają język angielski, w stopniu podstawowym posługują się HTML-em i prostymi programami graficznymi typu PhotoShop oraz mają lekkie pióro” – deklarowała obecna na Targach Żaneta Geltz ze sklepu internetowego Multishop24. Preferowany kandydat zatem to nie tylko informatyk, ale także dziennikarz interesujący się zagadnieniami programowania. „Stawiamy na osoby tzw. zielone czyli bez większego doświadczenia, bo tylko takie potrafią kreatywnie podejść do zadań. Ale uwaga, zatrudnimy tylko kandydata, który potrafi rozwiązać prosty test matematyczny na poziomie 4 klasy szkoły podstawowej”.

Deklaracje pracodawców brzmią optymistycznie, dłaczego zatem straszy się nas rosnącymi słupkami bezrobocia, sporządzanymi na podstawie danych z Powiatowych Biur Pracy. „Magistrowie, Fast-Food’y nas chcą” – ogłosiło na pierwszej stronie „Metro” z 23 października w artykule „Szukasz Pracy? Schowaj dyplom do szuflady...”.

„Warto odpowiedzieć sobie na pytanie, kto składa oferty w Powiatowych Urzędach Pracy czy są to firmy, które szukają młodych, ambitnych osób? Moim zdaniem takie oferty tam po prostu nie trafiają – odpowiada Pisula. – Poza tym standardy poszukiwania pracy zmieniają się z tych gazetowo – ogłoszeniowych na networking czyli budowanie sieci kontaktów. Jeśli będziemy dużo uwagi poświęcać osobom, które mają potencjał i mają predyspozycje do sukcesu, będziemy dbać o ich talent i rozwój nie mamy się czego bać. Ci absolwenci to nasza wizytówka. Mam obawy w stosunku do osób, które są bierne i wycofane. Bo tych osób nadal jest sporo. Nasza rola jako Biura Karier polega na tym, by budzić ich świadomość. Możemy dostarczać informacji, pokazywać możliwości, wspierać naszą wiedza, ale dokonanie wyboru i gotowość do inwestowania w samych siebie pozostawiamy już im samym. To jest Uniwersytet a nie szkoła, w której zmusza się dzieci do odrabiania zadań domowych.”

mz



Spitsbergen – niezwykła przygoda w surowych warunkach

Z prof. Bronisławem
Marciniakiem,
rektorem UAM,
rozmawia
Jolanta Lenartowicz

Wyjeżdżając w daleki, nieznan kraj na ogół staramy się jakoś go sobie wyobrazić. Układamy informacje i wiadomości w pewien własny wizerunek. Pan też tak robił, wyjeżdżając z grupą profesorów UAM na Spitsbergen? Jak ten obraz miał się potem do rzeczywistości?

Oczywiście, sporo wiedziałem o celu naszej wprawy. Uniwersytet ma tam przecież naukową stację badawczą. Jest ona prawdopodobnie najdalej na północ wysuniętą stałą polską placówką naukową. Poznańskie badania w zatoce Petunia prowadzone są od 1983 roku i dotyczą reakcji różnych składników systemu polarnego na zmiany klimatu.

Stację od bieguna północnego dzieli ok 1,3 tys. km. Położona jest na końcu Billefjordu w zatoce Petunia. Tworzą ją dwa, zbudowane niedawno domki, o powierzchni 10 m kw. każdy, oddalone od siebie o około 10 m. Znałem to z opowieści i ze zdjęć. Wiedziałem więc, że istniejące tam warunki nie są komfortowe. Ale nie myślałem, że są one aż tak trudne, choć była przecież letnia pora.

Czyli zdziwienie i niespodzianki?

Mieliśmy do pokonania ponad 3 tys. km. Najpierw lecieliśmy przez Kopenhagę do Oslo i dalej, do Longyearbyen, na jedyne w tym rejonie lotnisko. Miejscowość ta wydała mi się zdziwiająco, jak na moje wyobrażenia, duża, gwarna i ruchliwa. Statki, samoloty, łodzie, turyści. Hotel, w którym się zatrzymaliśmy, wyglądał jak zwykły barak (stylizowany na drewniany budynek starej kopalni), na szczęście mieścił wszystko, czego oczekuje turysta (a co w całej pełni doceniliśmy, zatrzymując się tam również w drodze powrotnej). Zabudowa, z wyjątkiem oficjalnych siedzib, jest głównie drewniana. W tym daleko na północ położonym miasteczku, na wyspie w większości pokrytej lodem mieszka ponad 2000 mieszkańców. Są sklepy, jest bank, uniwersytet, galeria sztuki.

Mieliśmy tam umówione spotkanie z gubernatorem i jego współpracownikami, przedstawicielami uniwersytetów norweskich. I jakież było moje zdziwienie, gdy spostrzegłem, że owi oficjalni gospodarze, występują na spotkaniu...

bez butów, w samych skarpetkach (o swetrach nawet nie wspominałem, bo tam są one strojem na niemal każdą okazję). Przyjęli nas bardzo gożąco i serdecznie. Atmosfera swobodna, rzecz by można towarzyska, choć rozmowy nader poważne, bo chodziło o przedłużenie prawa do budowy i funkcjonowania naszej stacji badawczej, która jest stacją sezonową.

Stąd już do stacji nad Petunią?

Tak, „zapakowano” nas do łódek. Wcisnęliśmy się w niezatapialne, ale łatwe do wkładania i zdejmowania kombinezony. Po 2,5 godzinach byliśmy na miejscu. Okazało się jednak, że woda w zatoce Petunia była tego dnia zbyt niska i ostatni kilometr przebyliśmy z naszymi bagażami pieszo. Tam zresztą wszystko opiera się na chodzeniu. To kroki ludzkie wytyczają rytm życia. Tak więc zdrowe nogi, dobre buty, dobre kurtki, okulary przeciwsłoneczne to nieodzowny codzienny ekwipunek.

Jakie były pana pierwsze wrażenia?

Pierwsze, lecz utrzymujące się przez cały pobyt wrażenia to: zachwyt nad przyrodą, cudowne widoki; dzikość, brak cywilizacji, dziewicze środowisko naturalne. 60% wyspy pokryte jest lodowcami, niektóre z nich swoimi czołami schodzą bezpośrednio do fiordów. Widok jest niesamowity. Czoła lodowców mają jakieś 40 m wysokości, lodowce się cięlą (pękają), cały czas się poruszają i to słychać. A flora, niezbyt bogata, a jednak barwniejsza, niżby się mogło wydawać. Wprawdzie, jak mówią, najwyższą rośliną jest tu... trawa, ale przecież widziałem i kolorowe gatunków kwiatów i miniaturowe drzewka było mniejsze od wielkości dłoni, z liśćmi mniejszymi od paznokcia, które nie rosną wszędzie, tylko płożą się po ziemi.

Niesamowite są fiordy ogromnych wręcz rozmiarów. Drugi brzeg wydaje się być oddalony o 5 minut drogi, a okazuje się, że w linii prostej to jest np. 20 km. Niewiarygodna jest przejrzystość powietrza, jest ono bardzo suche, co jest specyfiką klimatu polarnego, oraz czyste. Do tego dzień polarny daje niewiarygodne oświetlenie o różnych porach. Przepiękne i intensywne są te kolory. Lodowce w słońcu mienią się na kolor jasnoniebieski, morze jest ciemnozielone, a nagie zbocza gór świecą jaskrawą bielą, bo zachowują pokrywę śnieżną także w letnich miesiącach. Najtrudniejsze jednak było dla mnie to, że ciągle było... jasno. Bo słońce, odkąd ukaże się w marcu, przez kolejnych pięć miesięcy nie zachodzi.

Jak pan to znosił?

Jak wszyscy, choć nie bez trudu. Ale takie były warunki; wspólne spanie na piętrowych łódkach w nieogrzewanych pomieszczeniach. Toalety, żeby do nich dojść, trzeba było pokonać dwieście metrów dróżki biegnącej w dół... I trzeba było tę drogę odbyć z karabinem. To nie żarty. To absolutny nakaz bezpieczeństwa. Największym i śmiertelnym zagrożeniem na wyspie są niedźwiedzie polarne. Naprawdę wszyscy się ich boją. Niedźwiedzi jest podobno ponad 2500, czyli więcej niż wszystkich mieszkańców wyspy. Przechadzają się wszędzie. Niedźwiedź to bez wątpienia król północy. Waży do 800 kg, biega do 60 km/h i świetnie pływa.



Atakuje człowieka stosunkowo rzadko i przeważnie tylko w sytuacjach, gdy jest głodny lub czuje się zagrożony. Mimo, iż jest to gatunek z Czerwonej Księgi (chroniony) władze norweskie dopuszczają użycie broni przeciwko niemu, ale tylko w sytuacjach zagrożenia życia. Zawsze trzeba być przygotowanym na taką okoliczność, zwłaszcza, że nie ma żadnej możliwości ucieczki przed atakującym zwierzęciem. Widoczność jest znakomita, a drzewa mikre...

Także podsumowując, jest to miejsce niesamowite. I życie tu jest takie... ułożone. Dyscyplina, wzajemne zaufanie, odpowiedzialność. Z podziwem obserwowałem pracowników, doktorantów i studentów, których w stacji poznałem. Myślę, że bez wielkiego zaangażowania w to co robią, tak długo by tam nie wytrzymywali.

Dla pana wyjazd miał trochę charakter wycieczki.

Niezupełnie, choć pobyt w nowym terenie może zawsze zawierać elementy turystyczne. UAM po wieloletnich latach negocjacji z Gubernatorem Svalbardu mógł podjąć budowę własnej stacji polarnej monitoringu środowiska przyrodniczego. Miałem wielką przyjemność otworzyć tę nową stację podczas mojego krótkiego pobytu. W ciągu kilku dni starano się nam pokazać to, co wyjątkowe w naszej stacji. Oglądaliśmy stanowiska terenowe mo-

onitoringu biosfery i geosfery prowadzone na tym terenie od 1984 roku (uprzednio bazę noclegową stanowił dzierżawiony domek myśliwski – skottehytta). Zabrano nas na równię pływową, w miejsce, gdzie wpłynął wieloryb w czasie przyływu i... wypłynąć już nie zdołał. Wnet stał się żerowiskiem dla zwierząt, zwłaszcza całych stad hałaśliwych ptaków, lisów polarnych, a tydzień po naszym wyjeździe pojawiły się tam dwa niedźwiedzie.. Oglądaliśmy też starą kopalnię węgla z początku XX wieku, stare łowieckie chaty, nieczynne trakcje kolejowe przewożące niegdyś węgiel czy inne drewniane budowle. Sceneria przypominała często plener filmowy.

Wybierz się pan jeszcze raz?

Były chwile podczas tamtego pobytu, gdy mówiłem sobie „już nigdy więcej”. A teraz? Teraz myślę, że dobrze byłoby tam pojechać jeszcze raz. Może pod koniec kadencji? To była dla mnie niezwykła przyгода w najbardziej surowych warunkach w moim życiu. Przeżycie nieporównywalne z ciszą chemicznego laboratorium... Myślę teraz o poszerzeniu tam, nad Zatoką Petunia, badań interdyscyplinarnych. Chciałbym, by rozwijały się nie tylko badania polarne, geograficzne i geologiczne ale też biologia, chemia a może nawet psychologia i socjologia.



FOT. 3X ARCHIWUM REKTORA UAM

Poszukiwani dobrzy studenci

Z prof. Grzegorzem Dworackim z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, pełnomocnikiem ds. nauk podstawowych Centrum Nauczania w Języku Angielskim UM, rozmawia Maria Rybicka

Nasz uniwersytet chce rozwijać ofertę studiów dla zagranicznych studentów, oczywiście w języku angielskim. Bratni Uniwersytet Medyczny z powodzeniem takie studia prowadzi już od 20 lat. Jakie zdobyliście Państwo doświadczenia, z których można byłoby skorzystać?

Dwadzieścia lat temu to miało znamiona szaleństwa. Nie było żadnej takiej tradycji, bo wtedy to myśmy wyjeżdżali – do nas nikt nie przyjeżdżał. Była grupa lekarzy profesorów, którzy prowadzili badania naukowe, a także uczyli w Stanach Zjednoczonych i to był punkt wyjścia, ale i oni – z tego, co wiem – prosili o odroczenie otwarcia tych studiów choćby jeszcze o rok. Jednak inicjator przedsięwzięcia, prof. Antoni Pruszewicz powiedział stanowczo: Nie, zaczynamy teraz. Miał godną podziwu odwagę, bo inicjatywa ta łączyła się z wielkim ryzykiem: mógł zapisać się chlubnie albo ponieść klęskę i z tym przejść do historii.

Lecz na szczęście zdarzyło się to pierwsze...

Tak, w tym roku otrzymał wraz ze Stanisławem Wiktorem, profesorem socjologii z Nowego Jorku, który wspierał tę ideę i prowadzi nasze biuro rekrutacyjne w USA, pierwszą Statuetkę Antoniego Tomasza Aleksandra Jurasza za zasługi dla współpracy międzynarodowej. (przyp. red. Antoni Jurasz, profesor chirurgii Uniwersytetu Poznańskiego, w latach II Wojny Światowej przyczynił się do założenia i był dziekanem Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu).

I był sukces od razu?

Na pierwszy rok zgłosiło się 14 osób, z których 7 ukończyło studia. Na początku przyjeżdżający do nas studenci niespecjalnie chcieli kończyć naszą uczelnię. Chcieli 2 lata studiować, a potem przenieść się, najlepiej do USA, żeby nawet nie mieć w CV, że są „banana do-



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

ctors” – tak kłasiwie nazywają tych, co studują na Karaibach lub w innym egzotycznym kraju, za jaki uważano Polskę.

Czyli – mówiąc brutalnie – na początku problemem są przypadkowi studenci?

My – to jest polskie uczelnie – jesteśmy lepsi, niż sami o sobie myślimy, ale trzeba do tego przekonać innych. Taka uczelnia dla obcokrajowców musi zyskać renomę i stać się rozpoznawalna w świecie. Kandydaci do nowej szkoły są słabsi i to wielki kłopot na początku. Gdy już się zaistnieje, trzeba pilnować, by kiepski student nie zmęczył nauczycieli, bo wtedy ginie potrzebny entuzjazm. Trzeba też, żeby wśród nauczających była grupa zarówno „starych” profesorów, jak i młodych wykładowców. Nie mogą być sami młodzi. Jest rolą Rady Programowej, żeby były zachowane odpowiednie proporcje między entuzjazmem, a doświadczeniem. Od kilku lat jest zdecydowana presja z naszej strony na selekcję lepszych kandydatów na studia. Chcemy mieć nawet mniej studentów, ale lepszych, bo bez takiej selekcji w dłuższej perspektywie nie będzie dobrej szkoły.

Jak ich znaleźć?

Tu nie ma reguły. Mieliśmy duże nabory studentów z Grecji, którzy się nie sprawdzili; mieliśmy duży rzut z Tajwanu, w którym byli zarówno studenci najlepsi, pracownicy „do obłędu”, jak i tacy, którzy i językowo i kulturowo nie potrafili się znaleźć. Obecnie dużą grupę stanowią studenci ze Skandynawii, głównie Norwegii. To ciekawe: połowa norweskich studentów medycyny studiuje za granicą – rząd norweski uznał, że to się bardziej opłaca niż otwierać ten kierunek studiów w kraju. U nas studiuje 210 Norwegów. Studenci norwescy są zazwyczaj świetni językowo, ale słabiej przygotowani z przedmiotów dających podstawy do studiów medycznych.

Macie punkty rekrutacyjne za granicą. Czy to konieczność?

To ważne. Mamy biura rekrutacyjne w Nowym Jorku, Taipei, Toronto, Tel Awiwie i w Norwegii. Mamy także rejestrację on-line – jej wprowadzenie spowodowało w tym roku wzrost liczby kandydatów o 200 osób. Tym samym na program 6-letni mieliśmy ponad 3 kandydatów na jedno miejsce, a więc można już było wybierać. Kandydaci są bardzo różni. Skandynawowie mówią świetnie po angielsku, ale to jeszcze nic nie znaczy, bo tam w szkole kładzie się duży nacisk na nauczanie języków obcych; ale jeżeli student z Tajwanu mówi dobrze po angielsku to znaczy, że jest dobry, przetarł się często przez anglojęzyczne szkoły i jest zdolnym, pracowitym człowiekiem.

Ale nie polegacie na takich intuicyjnych przewidywaniach?

Nie, i zdarzają się prawdziwe niespodzianki. W tym roku wśród kandydatów znalazł się 49-letni były wiolonczelista z filharmonii londyńskiej, który z powodów zdrowotnych nie może już grać. Chcąc wiedzieć więcej o swoim zdrowiu, zainteresował się medycyną i w ciągu dwóch lat ukończył college w zakresie z nauk biologicznych. Tak dobrego kandydata dawno nie mieliśmy – nie dał nam szans, żeby nie być przyjętym! Od 3 lat mamy stabilny i sprawdzający się w praktyce system punktowy: jedna trzecia punktów za oceny szkolne, jedna trzecia za rozmowę kwalifikacyjną i jedna trzecia za standaryzowane testy wstępne na studia medyczne, a 10 procent punktów można otrzymać za aktywność własną. Wśród studentów mamy Norwegów po służbie wojskowej i amerykańskich marines z drużyn ratowniczych kontyngentów wojskowych stacjonujących w Iraku i Afganistanie. W rozmowie kwalifikacyjnej bierze udział także psycholog. Liczy się wiedza, ale również inteligencja i silna motywacja, która pozwoli nadrobić braki i przetrwać w często odmiennym kulturowo otoczeniu. Około 20 procent studentów ma korzenie polonijne; startują już dzieci z emigracji solidarnościowej, często z domów polskiej inteligencji, gdzie zazwyczaj dzieci wychowuje się do samodzielności i stawia im wymagania. Rodzicom zależy, by dzieci miały związek z Polską, co jest dodatkową motywacją. Jest więc wiele czynników, które warto brać pod uwagę.

Czy jakaś grupa studentów dominuje?

Nie, i to zachowania równowagi też jest ważne dla dobrych studiów. Warto również pamiętać, że szkoła jest oceniana w prosty sposób: jeżeli przyjeżdżają do niej Amerykanie, a szko-

ła ma amerykańskie akredytacje, to jest dobra. Dlatego nam jest potrzebna silna grupa Amerykanów, bo ona legitymizuje szkołę, a rynek jest coraz bardziej wymagający.

Macie państwo tę akredytację?

Tak, w tej chwili dotyczy ona zgodności programów medycznych, ale od roku 2023 będą akredytowane pojedyncze szkoły, co jest nie lada wyzwaniem. W tej chwili liczy się w rankingach najbardziej to, jaki odsetek studentów zdaje egzaminy licencyjne za pierwszym razem. Jest to egzamin, który w USA musi zdawać każdy kandydat na lekarza: pierwszy egzamin z nauk podstawowych zdaje najczęściej jeszcze na studiach, drugi, kliniczny często po ich zakończeniu.

I jak wypadają poznańscy studenci?

Obecnie jesteśmy o włos od progę – to jest 75 proc. zdawalności za pierwszym razem. Chcielibyśmy w ciągu najbliższych lat dojść do poziomu 80 – 85 – tylko tacy lekarze będą mieli szanse na coraz bardziej konkurencyjnym rynku. Zatem wszystko, co teraz robimy, nastawione jest na jakość i prestiż szkoły.

A jak walczyć o tę jakość?

Rekrutacja to raz, dwa – to korzystanie z egzaminów zewnętrznych. Bierzymy udział w amerykańskich egzaminach przedmiotowych przeprowadzanych on-line z platform amerykańskiej instytucji NBME (National Board of Medical Examiners). „Kupujemy” dużą część egzaminów przedmiotowych – w ten sposób sprawdzamy jakość nauczania. A trzecia sprawa to szukanie i motywowanie najlepszych wykładowców, a nie ukrywamy, że wykładanie nie jest już tak atrakcyjne finansowo jak przed 20 laty.

Macie tak różnych studentów ze wszystkich stron świata. Jak zgrać taką grupę i uniknąć animozji?

Oczywiście, mogą się pojawić pewne problemy i zatrudniamy specjalistę, antropologa kultury od do ich rozwiązywania. Pomaga on też wykładowcom, by uniknąć sytuacji niezręcznych i wzajemnego niezrozumienia. Mamy na przykład pewną grupę muzułmanów, studentów z Azji i Bliskiego Wschodu, a w niej także kobiety i tu trzeba bardzo zwracać uwagę i pamiętać o odmienności kultur i religii. Już zwykłe podanie ręki, spojrzenie w oczy może być w pewnych kręgach kulturowych niestosowne. Jest też problem dostosowania toku studiów do różnych świąt czy postów religijnych.

A co z językiem polskim?

W czasie praktyk szpitalnych jest obecny lekarz nauczyciel, grupy są mieszane, jeżeli to możliwe z udziałem studentów posługujących się także językiem polskim. Nie tak rzadko są też pacjenci, którzy mówią po angielsku. W stomatologii natomiast nie dopuszczamy tych, którzy nie opanują polskiego w podstawowym, koniecznym dla kontaktu z pacjentem zakresie. Mamy różne grupy, w zależności od znajomości języka. Są tacy studenci, którym bardzo zależy np. na tym, by u nas pracować i ci bardzo pilnie uczą się języka. Ale są osoby, które nie przykładają się do nauki języka polskiego i doskonale funkcjonują w Poznaniu tylko z językiem angielskim. Dziś to już nie jest bariera. Polska coraz bardziej przyciąga – przybysze są bardzo pozytywnie zaskoczeni. Liczą się też – co warto podkreślić w ofercie – dobre połączenia komunikacyjne, w tym nowa autostrada i połączenia lotnicze, bo można bez problemu dotrzeć do dalekiego domu. Przed kilku dniami jeden ze studentów spadł z roweru i trafił do szpitala. Wszystko dobrze się skończyło, szybko znaleźli się też na miejscu jego rodzice z Norwegii. Studenci odnajdują tu znane marki sklepów, restauracji, telefonów komórkowych – czują się tu swojsko i bezpiecznie, przy zachowaniu odmienności rodzącej ciekawość. Dużą zaletą jest dla nich i to, że są tu w wielokulturowym środowisku studentów. Przed rokiem zetknąłem się grupą studentów stomatologii, w której byli: Polak z Chicago, Austriak z Wiednia, Norweg z Oslo, Kanadyjczyk i Tajwańczyk; stanowili przyjacielską grupę i w czasie wakacji odwiedzali się wzajemnie w swoich krajach. To właśnie studia w Polsce tak bardzo ich połączyły. Przy okazji uważam, że nasze studia mogą być niezwykle ciekawym miejscem badań dla antropologów kultury, kulturoznawców, socjologów czy psychologów.

Media wobec rewolucji teleinformatycznej

17 października w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie odbyła się konferencja naukowa zatytułowana „Kultura, media, etyka. Media w perspektywie etycznej i kulturowej w kontekście rewolucji teleinformatycznej”.

Była to już druga z cyklu konferencji poświęconych problemom współczesnego społeczeństwa informacyjnego. Tematem przewodnim była dyskusja nad rozwojem nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych, a szczególny nacisk położono na aspekty psychologiczne i politologiczne.

Cechą charakterystyczną postępu w dziedzinie środków komunikacji jest ogromna dynamika tego procesu, wymuszająca ciągłą refleksję przedstawicieli nauk społecznych.

Organizatorami byli: IKE UAM, Zakład Psychologii Klinicznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, Polskie Towarzystwo im. Alberta Schweitzera oraz Studenckie Psychologiczne Koło Naukowe medyków. Partnerami organizatorów byli: Starostwo Powiatowe w Gnieźnie, Miasto Poznań oraz Pracownia Psychologii Transportu.

Podczas konferencji wygłoszono dziesięć referatów w trzech sesjach. Pierwszy referat zatytułowany „Kwestie etyczne w refleksji poznańskiego środowiska uniwersyteckiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego” wygłosił dr Józef Malinowski z Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Drugi referat, autorstwa Mai Strzeleckiej z Katedry Profilaktyki Zdrowotnej Uniwersytetu Medycznego, nosił tytuł „Analiza wsparcia kulturalnego dzieci zagrożonych niedostosowaniem społecznym na terenie Starego Miasta i Jeźyc w Poznaniu”. Duże zainteresowanie wzbudził referat Angelo Sollano noszący tytuł „Rekordowa oglądalność monologów Roberta Saviano góruje nad piłką nożną i Big Brotherem”. Solano przybliżył postać Roberta Saviano, autora 'Gomorri', głośnej książki podejmującej trudny temat funkcjonowania struktur mafijnych we Włoszech. Referat zatytułowany „Egipska pop-królowa podbija Hollywood” wygłosiła Karolina Kulpa, przedstawiając interesujący temat funkcjonowania wizerunku Kleopatry w kulturze masowej.

Referat o kulturowych aspektach technik medialnych wygłosiła dr Małgorzata Dużewska. Magdalena Dobkiewicz mówiła o wpływie techniki na logikę pojęciową, a zamknęła tę sesję Adam Pietrzykowski, rozważając możliwości elektronicznej edukacji.

W przerwie obrad uczestnicy mieli okazję uczestniczyć w koncercie zespołu Kwartet ProForma. Po niej dr Andrzej Bełkot wygłosił referat poświęcony aplikacjom teorii przeciwstawnego kodowania Stuarta Halla w badaniach kultury. Kolejny referat zatytułowany „Pokusa nadużyć jako etyczne wyzwanie współczesnego świata finansów” wygłosił Bartosz Tomysław. Konferencję zamknął referat dr. Wojciecha Strzeleckiego zatytułowany „Korzyści i niebezpieczeństwa płynące z autodiagnozy psychologicznej w oparciu o źródła internetowe”.

**Piotr Pawlak
Wojciech Strzelecki**

To był koncert wyjątkowy! Jubilat, obchodzący swoje 20 lecie: Chór Kameralny UAM pod dyr. prof. Krzysztofa Szydźsisa, wraz z jedenastką (!) solistów, był głównym bohaterem 422. Koncertu Poznańskiego. Sporą część obszernego repertuaru zespołu, a przy okazji także wystawę fotografii, ilustrujących 20 letnie podróże artystyczne śpiewaków po obu półkulach, poznali słuchacze tego szczególnego cyklu filharmonicznych spotkań w auli. Nie ruszając się z miejsca, co rusz przenosili się do innego kraju; zmieniały się rytmy i nastrój proponowanej muzyki, także języki tekstów. Od niemieckiego psalmu Felixa Mendelssohna, włoskiej pieśni Gioacchino Rossiniego, rodzimej „Prząśniczki”, południowo-afrykańskiego hymnu „Te Deum” Roelofa Temmingha, powędrowaliśmy w świat Astora Piazzolli, potem Georgea Gershwina (Summertime), by przez próbki brazylijskich izraelskich kompozycji, zakończyć wieczór brawurowym finałem przebojów Freddie Mercury’ego oraz Lionela Richie i Michaela Jacksona... rp

Dzień wcześniej chórzyci wystąpili dla przyjaciół, byłych członków chóru i licznie zgromadzonej społeczności akademickiej. Prezentowali znane i lubiane przeboje z dwudziestoletniej historii chóru, a na finał dołączyli byli śpiewacy. Sala była wypełniona po brzegi, koncert prowadzili dotychczasowi prezesi zespołu, którzy snuli opowieści o różnych ciekawych wątkach w historii chóru...

Moje 13-letnie śpiewanie

Z Natalią Chromińską, chórzystką, przez 8 lat pełniącą funkcję prezesa Chóru Kameralnego UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Co w twoim akademickim życiu było pierwsze? Studia czy śpiew chórally?

Śpiewałam wcześniej niż podjęłam studia; najpierw w chórze podczas mszy akademickich u dominikanów. To właśnie tam, będąc już studentką, spotkałam pewnego razu zespół Krzysztofa Szydźsisa, młody jeszcze, nieliczny, ale już dobrze się zapowiadający... Dyrygent ogłosił wówczas, że chór będzie przyjmował kandydatów, a ja długo się nie namyślając, udałam się na przesłuchanie, zachęcając również dwie koleżanki. W ten oto sposób zostałyśmy chórzystkami a muszę dodać, że był to ostatni nabór, kiedy chór przyjmował osoby śpiewające, jednak bez profesjonalnego przygotowania. Dziś już by to nie przeszło, tempo pracy tak wzrosło, że trzeba czytać nuty, by nadażyć...

Miałyście wtedy przed sobą wielką lekcję.

Tak, z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że przez 13 lat mojego śpiewania z chórem skończyłam dobrą szkołę muzyczną.

Objmowała ona...

...kształcenie słuchu, emisję głosu (poprzez systematyczne, długie ćwiczenia, które narząd śpiewu usprawniały i nadawały głosowi właściwe brzmienie), dalej nauka dbałości o higienę głosu, o właściwe artykułowanie dźwięków, ćwiczenia typowo fizyczne, zwracające uwa-

gę na postawę śpiewaka, czy właściwe używanie narządu śpiewu aż do typowo muzycznych umiejętności, jak choćby sprawne czytanie nut czy orientacja w epokach i stylach muzycznych. To tak pokrótce. Krzysztof Szydźsisz potrafił z każdego niemal głosu uczynić wspaniały, perfekcyjny instrument... ale warsztat to jedno, a wydobywanie z chórzystów ich naturalnej muzykalności i wrażliwości to drugie, równie istotne zadanie, które – myślę – udawało się pięknie łączyć...

Ile czasu zajmowało to „studiowanie” śpiewu chórally?

W ciągu tygodnia chór spotyka się na dwóch, co najmniej dwugodzinnych próbach. Przed koncertem, występem ich nasilenie wzrasta, nierzadko chórzyci biorą udział w kilkudniowych weekendowych warsztatach, gdzie pracują na pełnych obrotach...

...do utraty tchu?

I to się zdarza. Przypominam sobie mój pierwszy poważny występ. Był to koncert majowy, przed którym odbywały się, bodaj w Kołobrzegu, kilkudniowe warsztaty. Wtedy ja, początkująca chórzystka ćwiczyłam tak zapamiętane, że gdy przyszedł czas występu niewiele mogłam dołożyć do brzmienia chóru. Głos miałam zupełnie zdarty.

A kiedy poczułaś, że już jesteś gotowa i że jesteś na swoim miejscu?

To nie dzieje się szybko. Potrzeba roku, czasem dwóch lat, by nowa osoba stopiła swój głos z brzmieniem chóru. I tu dochodzimy do bardzo trudnego dla dyrygenta wyzwania, do utrzymania nieprzerwanie wysokiej klasy w zespole studentów, którzy przecież przychodzą i odchodzą. Dorosłe życie, obowiązki zawodowe i rodzinne każą się w którymś momencie pożegnać. Pojawiają się nowi chórzyci, i od nowa z nimi zaczyna się taka „praca u podstaw”.

Kiedy nastąpił moment, który mogłabyś nazwać i sukcesem chóru, i swoim jako chórzystki?

To był rok 1996 i prestiżowy w skali kraju konkurs w Legnicy „Legnica Cantat”. Pojechaliśmy tam jako młody chór i powiem wprost: zadziwiliśmy i jury oficjalne i nieoficjalne, porwaliśmy publiczność. Był to dla nas sygnał, że możemy naprawdę występować, budzić emocje, wzruszenia, podróżować... Tak też się stało.

Które z owych artystycznych podróży uznajesz za najważniejsze? Dla siebie, dla chóru?

Każda była w swoim rodzaju. Ukazywała nowe perspektywy, kultury, obyczaje... Na pewno wyjątkowo wspominam te najdalsze wyprawy, bo pozwalały nam długo być ze



Chór z wizytą u Papieża Jana Pawła II 2000 r.



A tak się zmieniła moda przez lata

FOT. ZK MACIEJ MĘCZYŃSKI



Takie były początki Collegium Minus 1995 r.

FOT. NATALIA CHROMIŃSKA



Wybór środków transportu Australia 2007 r.

sobą, bo dawaliśmy szereg koncertów z różnym repertuarem, bo poznawaliśmy wiele aspektów życia w danym kraju. W pamięci zostały te, podczas których spotykaliśmy się z Polonią rozszaną po całym świecie, w Ameryce Południowej, Północnej, w Australii czy Wielkiej Brytanii. Właśnie wtedy stwierdzaliśmy, że im dalej od kraju – tym większe wzruszenie słuchaczy, tym gorętsze nasze przyjęcie. Dla nas, w latach 90-tych chóralskie wyjazdy to było takie nasze „okno na świat”. Trudno tego nie doceniać. Teraz są zupełnie inne możliwości... Pomagał nam też fakt, że nasz chór od 1998 roku jest organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Chórów Uniwersyteckich Universitas Cantat, który odbywa się co dwa lata w Poznaniu.

Jak się domyślam stajecie się coraz lepszym chórem, ale też i grupą ludzi sobie coraz bliższych.

Tak, to oczywiście, sporo mówiliśmy o tym podczas jubileuszu 20-lecia zespołu. Wspólna praca, próby, zwłaszcza wyjazdy, uczestnictwo w dużych artystycznych programach, wspólne przeżywanie emocji podczas śpiewu – wszystko to sprawia, że stajemy się grupą ludzi bardzo sobie bliskich. Poświadczać to mogą na przykład chóralskie małżeństwa, przez 20 lat związało się 8 par, zawarto wiele przyjaźni. Piękne jest to, że śpiewamy potem na swoich ślubach i w innych ważnych okolicznościach życiowych, pomagamy sobie, stajemy się dla siebie niejako rodziną.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że chór, śpiewanie, występy czy podróże stają się też znakomitą szkołą życia i obycia. Zajmując się sprawami organizacyjnymi zespołu, przygotowaniem występów i wyjazdów, bieżącymi kontaktami z otoczeniem, promocją wydarzeń artystycznych etc. nabiera się wielu umiejętności niezbędnych w późniejszym życiu zawodowym. A sama specyfika stania na scenie i prezentowania się szerszej publiczności też dodaje pewnej wyrazistości w osobowości śpiewaka. Z przyjemnością obserwuję na przykład, jak młode, nieśmiałe dziewczątka pod wpływem starszych koleżanek uczą się bywać w świecie, ładnie ubierać, poruszać, zachowywać, jak nabierają stylu i stają się atrakcyjnymi kobietami. Słowem chór, to bardzo ważny i specyficzny wydział UAM, a jego „absolwenci” stają się wnet ambasadorami uczelni.

Chóralskie wyliczanki

- ▶ W ciągu 20 lat chór przeszło **200 osób**
- ▶ Chór dał ok. **600. koncertów**
- ▶ Odwiedził **24 kraje**: 16 w Europie (Austria, Bułgaria, Czechy, Francja, Grecja, Hiszpania, Irlandia, Litwa, Malta, Monako, Niemcy, Słowacja, Szwecja, Watykan, Wielka Brytania, Włochy) + Argentyna, Boliwia, Ekwador, Peru, Meksyk, USA, Korea Pd, Australia
- ▶ Najdalszą podróż chór odbył do Australii, z racji sąsiedztwa najczęściej bywał w Niemczech, Czechach i na Słowacji.
- ▶ Zdobył **20 nagród** a wśród nich:
 - I miejsce i złoty medal w Busan Choral Festival and Competition, Korea Południowa (nagroda dla najlepszego dyrygenta i za najlepszą interpretację utworu obowiązkowego) 2007 r.
 - GRAND PRIX podczas VIII Międzynarodowych Recitali Chóralskich HORA CANTAVI' 2005 w Suwałkach 2005 r.
 - II nagroda w kategorii chórów mieszanych na Międzynarodowym Konkursie Chóralskim im. Franciszka Schuberta (International Schubert Choir Competition) w Wiedniu 2001 r.
 - I nagroda w kategorii chórów studenckich XXXI Ogólnopolskiego Turnieju Chórów Legnica Cantat 2000
 - II nagroda na XII Międzynarodowym Festiwalu Chóralskim na Malcie
 - Nagroda główna Złota Lutnia im. Jerzego Libana z Legnicy XXIX Ogólnopolskiego Turnieju Chórów Legnica Cantat 98 i Puchar Prezydenta RP, 1998 r
 - II miejsce w kategorii chórów mieszanych na Międzynarodowym Festiwalu Chóralskim „International Musical Eisteddfod” w Llangollen (Walia, Wielka Brytania)
 - Nagroda dla najlepszego dyrygenta na XXVII Ogólnopolskim Turnieju Chórów „Legnica Cantat 96”,
 - Nagroda główna Srebrna Lutnia im. Jerzego Libana z Legnicy XXVII Ogólnopolskiego Turnieju Chórów Legnica Cantat 96

Aula koncertowa



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

► 66. sezon artystyczny rozpoczęła (5. X) Filharmonia Poznańska, występem bardzo utalentowanego skrzypka Nikolaja Znaidera. Urodzony w 1975 r. w Kopenhadze, z korzeniami polsko-żydowskimi, jest już znanym na światowych estradach solistą i kameralistą, a także dyrygentem. Zagrał, bardzo mało znany u nas, Koncert Carla Nielsena, czołowego duńskiego kompozytora z przełomu XIX i XX stulecia. Utwór, powstały w 1911 r., bardzo starannie przygotowali też filharmonicy pod batutą Marka Pijarowskiego. Wysoki stopień wirtuozostwa, artysta potwierdził także w bisie – Gawocie z III Partyty J. S. Bacha. Wieczór otworzyła Uwertura do opery „Mataswintha” Franza Xavera Scharwenki (1850-1924), urodzonego w Szamotułach w polsko-niemieckiej rodzinie, którego twórczość nasza filharmonia słusznie i konsekwentnie przypomina. Po przerwie zaś zabrzmiała, powszechnie melomanom znana, IX Symfonia „Z Nowego Świata” Antonina Dworka.

► Tydzień później (12. X) filharmonicy zaprosili znów do „krajiny bel canto”; koncerty operowe mają bowiem u nas wierną publiczność. Rumuński tenor Cosmin Ifrim, 12 lat po debiucie w Wiedniu i dość licznych już sukcesach w wielu krajach, przedstawił się jako „artysta niezależny” obecnie. W kilku lirycznych ariach z oper Gounoda, Masseneta, Donizettiego, Pucciniego i aż trzech Verdiego, przekonał o swym niewątpliwym talencie wokalnym i ładnej barwie głosu, do doskonałości brzmienia jednakże jeszcze dalekiej. Wieczór dopełniła orkiestra pod batutą Łukasza Borowicza – mniej znanymi fragmentami instrumentalnymi z dzieł Chabrieria, Thomasa, Masseneta, Rossiniego, Pucciniego (Kaprys symfoniczny) i Wolfa-Ferrario.

Przed koncertem, prof. Jacek Łuczak, szef poznańskiego Hospicjum Palium, za swą długoletnią działalność, otrzymał obywatelską nagrodę przewodniczącego Parlamentu Europejskiego.

► Chór Kameralny UAM pod dyr. prof. Krzysztofa Szydźsisa, wraz z jedenastką (!) solistów, był (19. X) głównym bohaterem 422. Koncertu Poznańskiego. Szerzej strony 28- 29

► Jubileusz 100 lat świętował (20. X) uroczystym koncertem, zasłużony Chór Męski „Arion”, kierowany obecnie przez Marcina Grosza. Minister Kultury odznaczył zespół Medalem „Gloria artis”, a prezydent miasta – Honorową pieczęcią m. Poznania.

► Do 45-lecia swej działalności szykuje się Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus”, założona i dotąd kierowana przez Agnieszkę Duczmal. Przed pierwszym w tym sezonie koncertem w auli UAM (21. X), dyrygentka przedstawiła wszystkich muzyków zespołu i przekazała batutę (na ten wieczór) swej córce – Annie Mróz. Punktem szczytowym programu, był ponowny występ w Poznaniu Soyoung Yoon, niezapomnianej triumfatorce ubiegłorocznego Konkursu Wiedeńskiego. I znów piękna Koreanka, fenomenalnie zagrała Koncert G-dur Mozarta z równie znakomitym towarzyszeniem „Amadeusa”, dodając rozentuzjasmowanym słuchaczom część solowej sonaty J. S. Bacha. Wcześniej orkiestra wykonała trzy utwory muzyki współczesnej: III Kwartet smyczkowy Szymona Laksa (w aranżacji A. Duczmal), „Metro Chabacano” Meksykanina Javiera Alvareza i „Recytatywy” poznanianki Barbary Kaszuby.

► Nie pierwszy raz też mieliśmy (26. X) okazję wyrażania zachwytów nad pianistyką 21-letniego Rosjanina Daniila Trifonowa. Brązowy medalista Konkursu Chopinowskiego w 2010 r., a w następnym – zwycięzca konkursów Czajkowskiego w Moskwie i Rubinsteina w Tel Awiwie, teraz błysnął w słynnym Koncercie b-moll Piotra Czajkowskiego, przede wszystkim – oszałamiającą techniką i wraz z filharmonikami pod dyr. Marka Pijarowskiego, wywołał zasłużoną owację. Wielu doświadczonych melomanów jednak, jeszcze bardziej oklaskiwało artystę, dopiero po solowych bisach: Transkrypcji Fr. Lissta na temat „Pstrąga” Fr. Schuberta, a zwłaszcza po Tańcu Kościęja z muzyki baletowej „Ognistego ptaka” I. Strawińskiego. Wtedy też zabrzmiał pełnym blaskiem nowy fortepian Filharmonii, przy którym D. Trifonow zasiadł jako pierwszy.

► Kolejny cykl spotkań muzycznych pod nazwą Speaking Concerts, rozpoczęła też (27. X) Fundacja Fabryka Sztuki. Marcin Sompoliński, inicjator, dyrygent i narrator tej niezwykle ciekawej i pouczającej formy upowszechniania muzyki, tym razem poprowadził publiczność w świat J. Fr. Haendla i jego arcydzieła pt. „Mesjasz”. Z solistami: Marią Rozynek i Pawłem Erdmanem, z Poznańskim Chórem Chłopięcym Jacka Sykulskiego i Orkiestrą „Collegium F”, przygotował świetny program pod znaczącym, choć zapożyczonym tytułem „Alleluja... i do przodu”.

(rp)

FOT. SK MACIEJ MĘCZYŃSKI



Przedkolaki
z Przedszkola nr 66
z wizytą
w Uniwersyteckim
Studio Filmowym



GisDay u „Geografów” – podchody z GPS-em w dłoni



Ambasador RPA H. E. Lehlohonolo Shadrack Ted Pekane z wizytą na UAM



Rektorzy UEP
i UAM wręczyli nomina-
cje dla redak-
cji „Ruchu
Prawniczego
Ekonomicznego
i Socjolo-
gicznego”



Akademia Rozwoju i Przedsiębiorczości na Wydziale Nauk
Politycznych i Dziennikarstwa

